Redakcja Karola 2. Tel. 138-26, 102_28.
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr za w. m-m 1 łam. strona 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O Nr. 68009.

Rok VIII. Nr. 269

Łódź, czwartek 29 września 1932 r.

Wielkie manewry w Rumunji.

Rekwizycja samochodów prywatnych.

Protest przedstawicieli obcych państw.

Bukareszt, 29 września. (Od wł. kor.) Prefektura policji z polecenia ministra wojny przystąpiła do rekwizycji samochodów prywatnych w związku z rozpoczynającemi się

2-go października

wielkiemi manewrami królewskiemi. Urzędnicy wydziału ruchu zatrzymują na ulicach samochody prywatne i

odprowadzają do urzędu,

gdzie auta otrzymują natychmiast przydział do formacyj wojskowych. Rekwizycja ta wywołała wielkie oburzenie.

Kilku poselstw zgłosiło protest przeciwko rekwizycji samochodów swoich obywateli

Dymisja sir Erica Drummonda.



Liga Narodów przyjęła do wiadomości dymisję długoletniego generalnego sekretarza Ligi Narodów sir Erica Drummonda.

Akcja komunistyczna

w związku transportowców w Gdyni.

Gdynia, 29 września. (Od wł. kor.) Związek armatorów gdyńskich zobowiązał się do końca września zawrzeć umowę z marynarzami. Umowy tej dotychczas

nie zawarto,

a rokowania w tej sprawie zostały wyznaczone dopiero na 1-y października. W przeddzień rozpoczęcia rokowań policja dokonała rewizji w lokalu związku zawodowego transportowców, gdzie ujawniła

duży skład literatury nielegalnej.

W związku z tem aresztowany został sekretarz transportowców Guziałek.

Dramat miłosny w Stanisławowie.

Śmiertelne strzały służącej.

Stanisławów, 29 września. Miasto nasze wstrząśnięte zostało wiadomością o krwawym dramacie miłosnym, jaki rozegrał się przy ulicy Sobieskiego. Pozostająca tam w obowiązkach służbowych 28-letnia Janina Lipska, poznała przed rokiem na dancingu 30-letniego Władysława Gutmana,

konduktora kolejowego

i nawiązała z nim stosunek, który miał być uwieńczony związkiem małżeńskim. Od pewnego czasu jednak Gutman zaczął zaniedbywać narzeczoną i dążył do zerwania z nią. Lipska nie chciała do tego dopuścić i w rozmowach ze znajomym głosiła, że raczej jego i siebie zabije, niż by miała pozwolić na opuszczenie jej przez narzeczonego.

Wczoraj wieczorem Gutman przyszedł do Lipskiej i pod nieobecność państwa, u których służyła, jadł z nią kolację na balkonie. W rozmowie tłómaczył narzeczonej, że ponieważ oboje są biedni, więc lepiej, aby

rozeszli się w zgodzie.

W pewnym momencie Lipska chwyciła przygotowany poprzednio rewolwer i oddała z niego jeden strzał do Gutmana, raniąc go w usta, poczem wybiegła z balkonu. Gutman rzucił się za nią, w pogoń, a wówczas Lipska oddała do niego

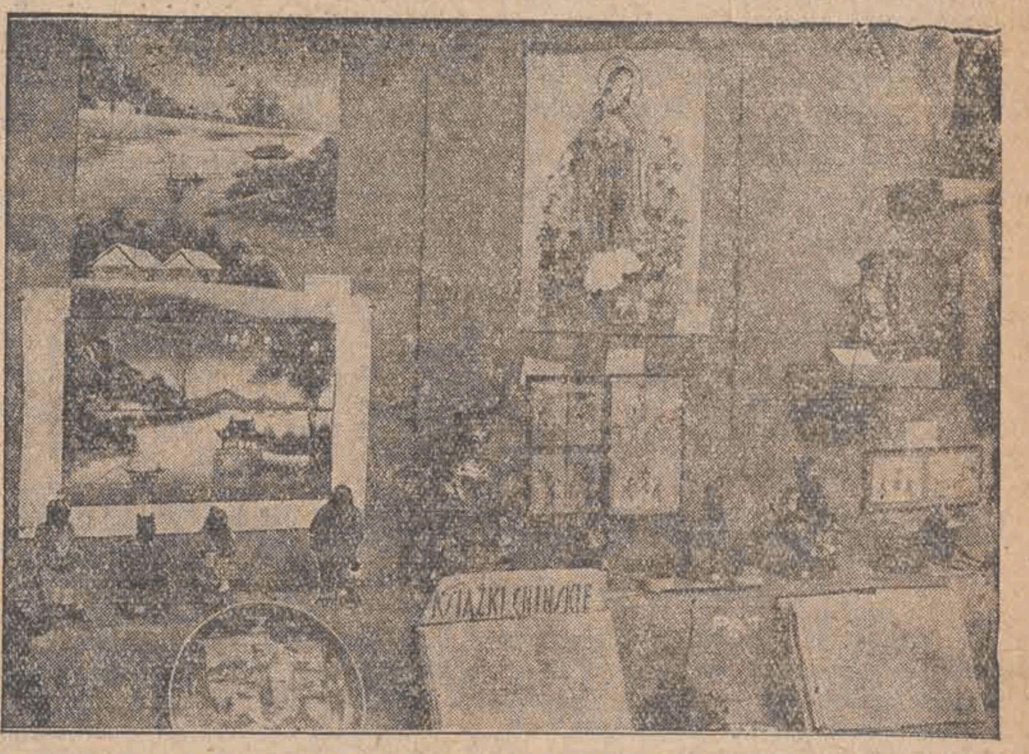
jeszcze dwa strzały,

które trafiły go w pierś, jeden z nich w okolice serca. Następnie skierowała rewolwer do siebie i padła trupem na miejscu.

Na miejsce przybyła natychmiast komisja sądowo-policyjna. Ciężko rannego Gutmana odwieziono do szpitala, zwłoki Lipskiej do kostnicy.

Wiadomość o krwawym dramacie zaalarmowała całe miasto. Przed domem, w którym się on rozegrał, gromadziły się do późnej nocy tłumy ludzi.

Wystawa misyjna.



Otwarto w Warszawie w lokalu Kasyna Urzędników Państwowych wystawę misyjną, obrazującą działalność misyj katolickich wśród ludów pogańskich. Na szczególną uwagę zasługują zbiory sztuki ludowej poszczególnych krajów egzotycznych. Na ilustracji widzimy fragment działu chińsko-japońskiego z ciekawym obrazem Matki Boskiej, malowanym przez Chińczyka.

Przesilenie na Węgrzech.

Gömbes otrzyma misję

uformowania nowego gabinetu.

Budapeszt, 29 września. (odwłk.) — Powierzenie misji utworzenia nowego gabinetu ministrowi honwedów Gömbesowi uchodzi

za pewne.

Gömbes przedstawi listę gabinetu regentowi w ciągu 48 godzin.

Groźny pożar w Szczawnicy.

Czechosłowacka straż ogniowa w akcji ratowniczej.

Nowy Sącz, 29 września. Około północy wybuchł groźny pożar w Szczawnicy Niżnej. Najpierw stanęła w ogniu szopa Michała Adamczyka, od której zajęło się całe jego gospodarstwo, a następnie

5 innych domów,

oraz dwie wille, które doszczętnie spłonęły wraz z całym martwym inwentarzem. Dopiero wspólny wysiłek przybyłych straży pożarnych, a to z odległego o 50 klm. Nowego Sącza, Nowego Targu i Szczawnicy Górnej zdołał około 7 rano opanować pożar i przeszkodzić przerzuceniu się jego na dalsze budynki.

W czasie akcji ratowniczej dwie osoby doznały poważnych poparzeń, zaś 10 osób zostało lekko kontuzjowanych.

Wedle prowizorycznych obliczeń, szkoda, wyrządzona przez pożar, wynosi 150.000 zł. Dochodzenia policyjne wykazały, że pożar powstał najprawdopodobniej

wskutek podłożenia

i pod zarzutem popełnienia tego czynu aresztowano Pawła Pieska.

Zaznaczyć należy, że na miejsce pożaru przybył również oddział straży pożarnej z Wyszhołowa z Czechosłowacji, który wziął udział w akcji ratowniczej.

B. minister Car prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej.

Warszawa, 29 września. Wśród palestry warszawskiej krążą pogłoski, że prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej mianowany będzie b. minister Sprawiedliwości Car. Poseł Paschalski, któremu to stanowisko ofiarowano, odmówił, powołując się na to, że stanowisko jego jako prezesa „Strzelca" zbytnio go absorbuje.

Emerytury oficerów i podoficerów.

Nowela do ustawy.

Warszawa, 29 września. W min. spr. wojskowych przygotowuje się obecnie nowela do ustawy o emeryturach

oficerów i podoficerów.

Między innemi ma być rozszerzone zaliczanie do emerytury okresu urlopów bezpłatnych o ile wojskowi w tym czasie odbywali pracę cywilną na podstawie specjalnej delegacji służbowej swych władz przełożonych.

Katastrofa samolotu polskiego

wpobliżu Pragi czeskiej.

Praga, 29 września. (Specjalna wiadomość „Echa") Samolot polski R. V. D. 4 uległ wczoraj po południu wpobliżu Pragi

wypadkowi.

Aparat został zniszczony, załoga natomiast wyszła

bez szwanku.

Aparat prowadził kapitan Halewski.

50,000 złotych kary

grozi za lichwę przy sprzedaży cukru.

Warszawa, 29 września. W związku z obniżką cen cukru, o 20 procent, ministerstwo Skarbu wydało okólnik do podległych władz, zwracając uwagę na to, że w razie odkrycia lichwy przy sprzedaży cukru stosować należy odpowiednie kary. Kary te są bardzo wysokie, sięgające nawet do 50.000 złotych.

Warszawa, 29 września. Wobec obniżki ceny cukru spodziewana jest rewizja cenników wyrobów fabryk

przetworów cukrowych i czekolady.

Prawdopodobnie czekolada potanieje w granicach od 4-ch do 8 proc.

Strzały w restauracji.

Dwóch oficerów ciężko rannych.

Baranowicze, 29 września. W jednej z restauracyj w nieznanych bliżej okolicznościach, Jerzy Wyszomirski, współpracownik jednego z pism, w stanie silnego podniecenia nerwowego

strzelił kilkakrotnie

do 2 oficerów i obydwu ciężko zranił.

Wyszomirskiego aresztowano.

Zacięte walki w Południowej Ameryce.

Stu zabitych — 300 rannych.

Asuncion 29.9. Gwałtowne walki między Paragwajem, a Boliwją

o posiadanie fortu Boquero

trwają w dalszym ciągu.

W ostatnich 2 dniach po obu stronach padło 100 zabitych, oraz 300 ciężko rannych. Ze strony rządu paragwajskiego wysłano na miejsce walki oddział karabinów maszynowych.

Rozwiązanie Reichstagu - sprzeczne z konstytucją.

Sensacyjna uchwała komisji śledczej.

Berlin, 29.9. Komisja ochrony praw Reichstagu uchwaliła rezolucję narodowych socjalistów, stwierdzającą, że zachowanie się prezydenta Izby Goeringa na ostatniem posiedzeniu parlamentu było zgodne z konstytucją i regulaminem obrad.

Z zeznań kanclerza von Papena wynika, że rząd Rzeszy zdecydowany był zgóry rozwiązać Reichstag jeszcze przed głosowaniem nad votum nieufności i wnioskami o uchylenie dekretów prezydenta Rzeszy.

Przyjęty został również wniosek socjaldemokratów, uznający rozwiązanie Reichstagu za sprzeczne z konstytucją.

Katastrofa autobusowa w Holandji.



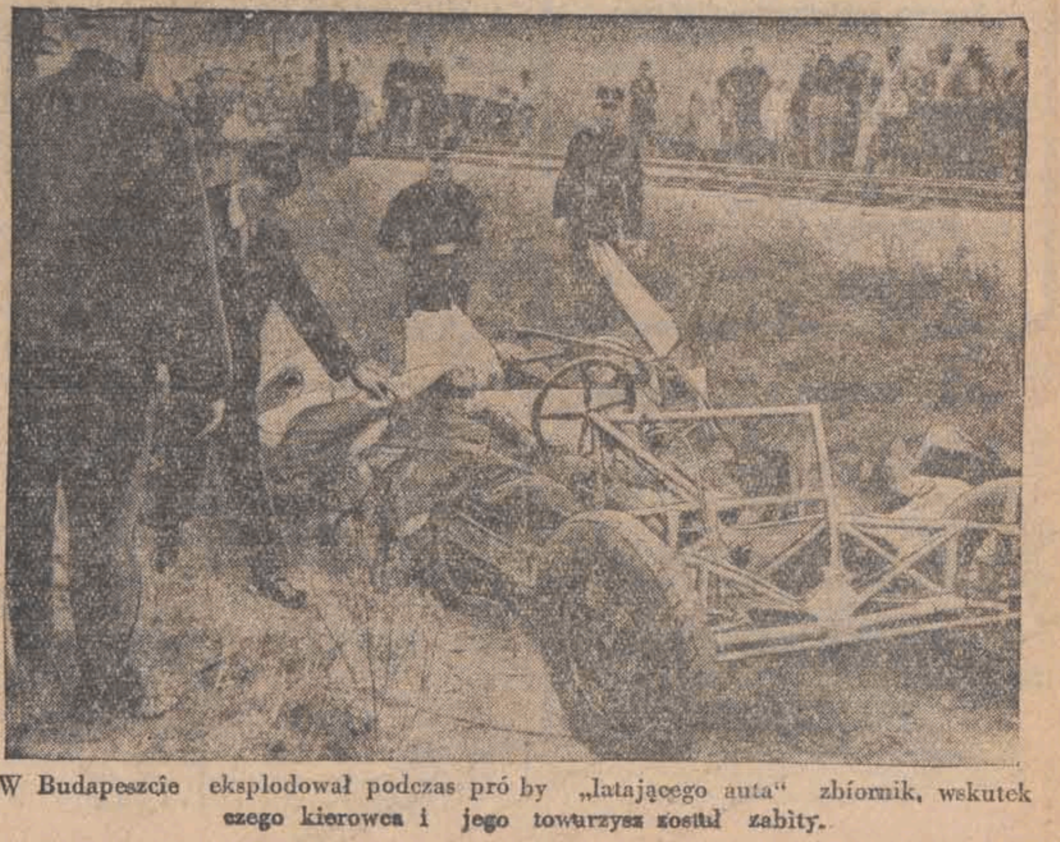
Wpobliżu Amsterdamu najechał autobus na tramwaj podmiejski. Autobus przewrócił się, przyczem dwie osoby zostały zabite, 28 odniosło rany. Wagon wyskoczył z szyn, a maszynista również został ciężko ranny.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8.90; dolar złoty w żądaniu 8.93, w płaceniu 8.92; funt angielski w żądaniu 30.80, w płaceniu 30.70; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4.59; marka w żądaniu 2.12, w płaceniu 2.11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Śmiertelna próba.



W Budapeszcie eksplodował podczas prób „latającego auta" zbiornik, wskutek czego kierowca i jego towarzysz zostali zabity.

Pościg za teatrem regjonalnym.

Wypożyczone kostjumy wędrowały po całej Polsce.

Gdynia, 29.9. W Gdyni przeprowadzono rewizję w hotelu zamieszkałym przez trupę aktorów pod dyrekcją Tadeusza i Ireny Skarżyńskich. W czasie rewizji skonfiskowano kilkanaście ludowych kostjumów łowickich. Małżonkowie Skarżyńscy zostali przesłuchani w komisarjacie, poczem zwolniono ich pod warunkiem nie wydalania się z Gdyni.

Tło sprawy jest niezwykle ciekawe. Rewizji dokonano na skutek skargi złożonej w urzędzie prokuratorskim, podpisanej

przez mieszkańców wsi Rętki

w powiecie łowickim. Skargę wniósł gospodarz Piotr Przena. Małżonkowie Skarżyńscy, chcąc wystawić „Wesele łowickie", zawitali do wioski i wygłosili do mieszkańców przemowę, prosząc ich

o wypożyczenie kostjumów łowickich.

Wieśniacy bez wahania ofiarowali Skarżyńskim 18 kostjumów męskich i 16 kobiecych. Skarżyńscy mieli oddać kostjumy niezwłocznie po odegraniu przedstawienia.

Teatr regjonalny wystawił istotnie „Wesele łowickie", poczem ruszył w objazd po całej Polsce. Minęło kilka miesięcy, a mieszkańcy wsi Rętki nie otrzymali swoich kostjumów.

Ostatnio w sąsiedniej wsi odbył się odpust ku czci św. Bartłomieja, jednakże mieszkańcy Rętek nie mogli przybyć, gdyż wstydzili się przybyć

bez tradycyjnych kostjumów.

Urządzono wówczas składkę i wybrano Przenę na delegata, celem wniesienia skargi do prokuratury. Za teatrem regjonalnym rozpisano listy gończe, tak się jednak dziwnie składało, że teatr wyjeżdżał zawsze przed nakazaniem aresztu. Ostatecznie małżonków Skarżyńskich przyłapano w Gdyni.

Worek ze zwłokami młodej dziewczyny.

Ponura zbrodnia pod Ząbkami.

Warszawa, 29 września. Zdążający do pracy robotnicy, zatrudnieni przy układaniu podkładów pod szyny na torze kolejowym Ząbki—Warszawa, na trzydziestym kilometrze za Ząbkami w stronę stolicy, spostrzegli tuż obok ścieżki, wijącej się poniżej toru jakiś

pokaźnych rozmiarów worek,

oparty o jedną z jodełek, rosnących przy torze kolejowym.

Gdy podeszli bliżej, z przerażeniem spostrzegli, że z rozprutego worka sterczą ku górze dwie stopy.

Zwalczając przerażenie, robotnicy rozcięli worek, z którego wypadły na ziemię zwłoki młodej dziewczyny.

Sine pręgi na szyi wskazywały na to, że zgon nastąpił wskutek uduszenia. Zbrodnia musiała być popełniona już dość dawno, zwłoki bowiem znajdowały się

w stanie zupełnego rozkładu.

Wiek zamordowanej nie przekracza 18 lat. Ze szczegółów ubrania, jakie znaleziono na zwłokach, prawdopodobnie będzie można ustalić, z jakiej warstwy społecznej dziewczyna pochodzi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zbrodnia została popełniona na tle seksualnem. Twarz była zupełnie zmasakrowana.

Jak wykazały pobieżne oględziny, przeprowadzone przez przybyłe na miejsce władze policyjno—sądowe, zwłoki musiały pozostawać przez dłuższy czas na miejscu zbrodni, a dopiero prawdopodobnie nocy ubiegłej zostały przeniesione opodal toru, ciż sami bowiem robotnicy, idąc wczoraj do pracy

worka nie widzieli....

Władze prowadzą energiczne dochodzenie, pragnąc jak najszybciej wyświetlić tę zbrodnię, jaskrawo przypominającą podobne morderstwo, dokonane przed kilku laty na osobie Michałowskiej, której zwłoki zamknięto w kufrze, oddano do przechowalni bagaży na dworcu Gdańskim.

Dwie łuny

nad łódzkim powiatem.

Łódź, 29 września. Ubiegłej nocy, z niewiadomej dotąd przyczyny wybuchł pożar w zagrodach Franciszki Czerwińskiej i Franciszka Mączyńskiego, zamieszkałych we wsi Krogulec, gminy Brużyca - Wielka, powiatu łódzkiego. Zagrody, za wyjątkiem domów mieszkalnych

spłonęły

wraz z tegorocznemi zbiorami.

* * *

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar w zagrodzie braci Józefa i Pawła Czołczyńskich w Kazimierzu, pod Lutomierskiem, powiatu łódzkiego. Pożar strawił doszczętnie dwie stodoły ze zbożem. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

KASA POGRZEBOWA PRACOWNIKÓW POCZTY, TELEGRAFU I TELEFONÓW.

Odbyło się doroczne walne zebranie Kasy Pogrzebowej Prac. Poczt Telegr. i Telef. na Województwo Łódzkie, na którym został wybrany następujący zarząd.

Prezes: Kolba Józef, sekretarz Marciniak Roman, skarbnik Hertel Józef. Członkowie Zarządu Nowicki Edward, Majczyk Stanisław. Kom. rewizyjna Pallandr Stanisław, Tarada Zygmunt, Jesionowski Mieczysław. Zastępcy kom. rew. Rzepa Antoni Lach Michał.

Po wyczerpaniu dziennego porządku w wolnych wnioskach uchwalono jednogłośnie wyasygnować zł. 50 na budowę pomnika ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury, tych wielkich Narodowych Bohaterów przestworzy.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W londyńskich kołach finansowych obiegają pogłoski o pertraktacjach między koncernem Kreugera, a grupą finansistów francuskich w sprawie eksploatacji monopolu zapałczanego w Polsce.

Rokowania prowadzi ze strony francuskiej bankier Finaly, współwłaściciel Banque de Paris et de Pays Bas.

(—) Wczoraj dokonano rekonstrukcji angielskiego gabinetu. Ustąpili ministrowie Sinclair, Snowden i Samuel. Na ich miejsce weszli konserwatyści: John Gilmour (min. spraw wewnętrznych), konserwatysta Walter Elliot (min. rolnictwa) i liberał Godfrey Collins (min. Szkocji).

(—) Stolicę wyspy Portorico zniszczył straszliwy huragan. Liczba zabitych wynosi zgórą 200 osób, kilka tysięcy osób straciło dach nad głową. Kilkaset domów uległo zupełnemu zniszczeniu.

(—) Rząd holenderski ze względów oszczędnościowych postanowił m. in. znieść szereg placówek dyplomatycznych, akredytowanych w stolicach państw zagranicznych, w miejsce których czynni będą tylko młodsi urzędnicy dyplomatyczni względnie konsularni. Zniesione zostaną poselstwa holenderskie w Warszawie, Wiedniu, Budapeszcie, Kairze, Atenach, Białogrodzie, Lizbonie i Meksyku.

(—) W Mandżurji rozgorzały nowe walki między powstańcami a wojskami japońskiemi i mandżurskiemi. Powstańcy zajęli miasto Faku położone 50 km. na północ od Mukdenu. Podczas walk zginęło około 100 Japończyków. Japoński minister wojny Araki zapowiedział w związku z ożywieniem działalności partyzanckiej w Chinach szereg represyj przeciw Chinom. Zagroził on marszem na Pekin i Tienstin, jeżeliby wojska gen. Czang-Hsue-Ljanga wdarły się do Mandżurji.

W razie potrzeby Japonja ponownie wyśle wojska ado Szanghaju.

(—) W Dzienniku ustaw Rzplitej zostało ogłoszone rozporządzenie o obniżce cen cukru o 20 groszy na kilogramie z dniem 1 października. **Cena buraków cukrowych została obniżona o 70 groszy na 100 kg. Rząd zapowiedział obniżkę cen wyrobów tytoniowych, mimo sprzeciwu dyrekcji Monopolu.**

(—) B. wojewoda lubelski, dawniejszy starosta łódzki A. Remiszewski mianowany został dyrektorem wojewódzkim Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń w Łodzi.

(—) Na miejsce kata Maciejewskiego, którego zwolniono z posady z powodu pijaństwa, zgłosiło się 50 kandydatów. Wśród nich kilka osób ze średniem wykształceniem.

(—) Bank Gospodarstwa Krajowego ogłosił charakterystykę sytuacji gospodarczej Polski w sierpniu. Stwierdza on bowiem poprawę na rynku pieniężnym i walutowym. Sytuacja finansowa rolnictwa nie uległa zasadniczej poprawie. W produkcji górniczo-hutniczej nastąpił sezonowy wzrost wytwórczości. W handlu obroty były, jak zwykle w lecie niskie. Ruch zniżkowy cen trwała nadal. Położenie na rynku pracy cechowały trudności związane z obniżeniem płac, które wzmagała ruch strajkowy.

(—) Oficer marynarki tureckiej Hikmet Bey, który w tajemniczy sposób zaginął w Paryżu dnia 19 maja b. r. i o którym do tej pory nie było żadnych wiadomości, zmarł według doniesień dzisiejszej prasy francuskiej w przytułku dla umysłowo-chorych w okolicy Lyonu.

Zmarły, według zeznań rodziny w dniu zniknięcia posiadał większą sumę pieniędzy, w chwili umieszczenia go w szpitalu miał przy sobie 25 centymów

Gazy łzawiące na akademji.

Pabjanice, 28 września. W uzupełnieniu sprawozdania sądowego z procesu przeciwko sprawcom zajścia na akademji w kinie dowiadujemy się, że kierownik koła OWP. p. L. Wajs został uniewinniony natomiast drugi oskarżony o rozbicie ampułek z gazem łzawiącym Bilski został skazany na 6 tygodni aresztu.

Spis poborowych rocznika 1912-go.

Poczynając od soboty, dnia 1 października rozpoczyna się w biurze wojskowem Magistratu m. Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 11 spis poborowych rocznika 1912 oraz tych mężczyzn z rocznika 1909 i starszych, którzy dotychczas do spisów poborowych nie zgłosili się i nie zostali wpisani do list poborowych.

W pierwszym dniu spisu (sobota 1-go października 1932) w godzinach od 8 do 13.30 obowiązani są stawić się mężczyźni rocznika 1912 zamieszkali na terenie 1 komisarjatu PP o nazwiskach na litery A. B, C. D, E oraz zamieszkali na terenie 7 kom. PP o nazwiskach na litery A B C.

Zgłaszający się do spisu winni być zameldowani w Łodzi i posiadać dowód osobisty, lub w braku tegoż metrykę urodzenia względnie wyciąg z ksiąg ludności stałej wraz z innym dokumentem stwierdzającym tożsamość osoby, ponadto zaś zaświadczenie o rejestracji.

15-letni chłopiec

powiesił się na strychu.

Piotrków, 29.9. Przed dwoma dniami we wsi Mokradła, gminy Kamieńsk, powiatu piotrkowskiego zaginął w tajemniczy sposób 15-letni Paweł Blada, syn zamożnego gospodarza. Rodzice nie mogąc odnaleźć zaginionego zawiadomili policję, która wszczęła poszukiwania. Nie dały one jednak pozytywnego wyniku. Dopiero w dniu wczorajszym przypadkowo znaleziono zwłoki 15-letniego Blady. Matka zaginionego udała się

na strych.

W pewnej chwili domownicy usłyszeli przeraźliwy krzyk Bladowej. Jak się okazało wieśniaczka przerzucając wpobliżu komina starą odzież zauważyła zwisające ze sznura zwłoki

zaginionego chłopca.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej.

6 ofiar katastrofy na „Perseuszu".

Paryż, 29 września. (Tel. wł.) Liczba ofiar zabitych wskutek wybuchu motoru na francuskiej łodzi podwodnej „Perseusz" wzrosła do sześciu.

Żebraczka pod tramwajem.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 września. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczorem na ulicy Żórawiej w czasie bójki zostali dotkliwie poturbowani 27-letni Ignacy Podleśny, robotnik, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 95 oraz 27-letni Antoni Jeziorski (ul. Szopena 4). Obaj zostali pokłuci nożami. Podleśnego, który odniósł cztery rany klatki piersiowej przewieziono do szpitala. Lżej rannego Jeziorskiego, po udzieleniu mu pierwszej pomocy lekarskiej, pozostawiono na miejscu.

W godzinach popołudniowych na ulicy Narutowicza została najechana przez tramwaj około 70-letnia żebraczka.

Odniosła ona ogólne obrażenia ciała oraz wstrząs mózgu. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł żebraczkę, której nazwiska dotąd nieustalono, do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

Na ulicy Kilińskiego został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 37-letni Wiktor Wojkowicz, przędzalnik, zamieszkały przy ulicy Lelewela 36.

Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego w lokalu 11 komisarjatu policji.

KONCERT VITTORIO WEINBERGA.

Słynny mistrz „bel canto" Vittorio Weinberg przyjeżdża do Łodzi w najbliższy wtorek, dnia 4-go października i wystąpi w Filharmonji z jedynym recitalem śpiewaczym. Vittorio Weinberg, jeden z rzeczywistych solistów medjolańskiej „La Scala" ma w swej karjerze artystycznej tak wielką ilość sukcesów, któremi tylko nieliczne grono wybitnych śpiewaków poszczycić się może.

2-GI KONCERT MISTRZOWSKI.

Drugi koncert mistrzowski odbędzie się w Filharmonji w czwartek, dnia 6-go października i koncert ten uświetniony zostanie dwoma znakomitościami, a mianowicie. Vasa Prihoda, o którym prasa się wyraża, że jest to wielki czarodziej skrzypiec, a jego technika jest wprost fenomenalna oraz młoda małżonka artysty Alma Prihoda - Rosé, znakomita skrzypaczka wiedeńska. Artyści przygotowali na koncert w Łodzi bogaty i interesujący program. Bilety w Kasie Filharmonji.

Akademja żałobna

ku czci ś.p. Michaliny Mościckiej.

Staraniem komitetu organizacyj kobiecych odbędzie się dziś o godzinie 20-ej w sali Filharmonji (Narutowicza 18) Akademja żałobna ku czci ś. p. Michaliny Mościckiej.

Komitet wzywa społeczeństwo do najliczniejszego wzięcia udziału w Akademji.

Zaproszenia służą za karty wstępu — pozostałe bilety otrzymać można w Sekretarjacie Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Piotrkowska 103, od godz. 11—13.

Dzień b. skazańców politycznych.

Jutro i pojutrze odbędzie się na ulicach m. Łodzi kwesta na rzecz ufundowania tablicy pamiątkowej, ku czci bojowników poległych w walce z caratem, w latach 1905—1908.

Pragnąc upamiętnić dla przyszłych pokoleń nazwiska łódzkich bohaterów, którzy oddali życie w rewolucyjnej walce z caratem, o wolną Polskę Ludową i wyzwolenie społeczne klasy robotniczej, Zarząd Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych, Oddział w Łodzi, zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli, aby przyczynili się w miarę możności swej, do pokrycia kosztów, związanych z realizacją tego zamierzenia.

Wielu z pośród poległych z wyroków carskich bojowników, spoczywa snem wiecznym w mogile na Polesiu Konstantynowskiem, ufundowanej staraniem pierwszego, robotniczego samorządu m. Łodzi.

Śmiertelne szczątki wielu innych, rozproszone są po stepach i tajgach Sybiru.

Z każdym rokiem zaciera się pamięć o tych, którzy życie złożyli w ofiarnej walce o zwycięstwo wielkiej Idei.

Zarząd Stowarzyszenia zdając sobie sprawę z ciążących na nim obowiązków, postanowił uwiecznić pamięć straconych przez carat bojowników, na specjalnej tablicy bronzowej, która będzie umieszczona na Pomniku Poległych, na Polesiu Konstantynowskiem.

Zarząd Stowarzyszenia jest w przeświadczeniu, iż całe społeczeństwo łódzkie poprze inicjatywę jego, zmierzającą ku upamiętnieniu nazwisk straconych bojowników o wolność i niepodległość Polski, nie szczędząc choćby najskromniejszych datków, na urzeczywistnienie tego celu.

Ze słonecznej Kalifornji do chłodnej Kanady.

Podróż sypialnym autobusem.

Denerwujący wyścig pociągu z samochodem.

Seattle we wrześniu.

Motor naszego autobusu silnie pracował i zagłuszał rozmowę, jaką prowadziłem z żegnającymi mnie przyjaciółmi z San Francisco. Jeszcze jeden serdeczny uścisk dłoni, szofer zatrzaskuje ciężkie drzwiczki autobusu i sylwetki towarzyszy rozpłynęły się w mroku dworca automobilowego.

Autobus mknął szybko w kierunku Ferry, mijając niezliczone ilości wielkich składów i fabryk.

W ciągu niecałych 30 godzin autobus ten ma dowieźć mnie *aż do granicy* Kanady — tam na północ, gdzie czeka statek, aby zabrać mnie w dalszą podróż przez Pacyfik. Wszystko pozostało już za mną — przyjaciele, miasto, kilka tygodni beztroskiego życia i tylko dzwonek parowca - promu przypomina, że już odbijamy od brzegu. Przeprawa nasza przez zatokę odbywa się pocichutku. Chłodny wieczorny wietrzyk owiewa twarze tych, co wyszli na pokład, aby po raz ostatni spojrzeć na miasto, którego niebotyki powoli niknęły w ciemnościach wieczornych.

Szereg długich szarych statków,
jakgdyby przykutych do dna zatoki, nieruchomo stoi koło portu.

Cichy gwizd wyrywa mnie z zadumy. Stajemy w Oaklandzie. Wszyscy pasażerowie rzucają się pod pokład do pozostawionych tam automobili. Po chwili autobus nasz mknie ulicami miasta. Jaskrawe światło licznych reklam co chwila oświetla wnętrze wozu. Jeszcze kilka minut i wszystkie te ulice, domy i reklamy pozostały daleko za nami. Jedziemy szeroką białą drogą, okoloną ciemnemi pagórkami. Szofer zgasił wewnętrzne światła i pozostawił tylko dwa wielkie reflektory, które rzucają silne światło na odległość wielu metrów. Z wnętrza wozu daje się słyszeć chrapanie zmęczonych towarzyszy podróży. Ja tylko jeden nie mogę usnąć i staram się dojrzeć

legendarne olbrzymy drzew,
koło których właśnie przejeżdżamy.

Miarowe kołysanie wozu sprowadza wkrótce sen na powieki. Budzą nas dopiero wesołe promienie słoneczne. W ciągu nocy przejechaliśmy Kalifornję i jesteśmy w Oregonie. Wzdłuż białej drogi ciągną się olbrzymie lasy. Oregon jest krajem wspaniałych *gór, jezior i lasów,* które eksportują drzewo do całego szeregu państw zamorskich i z których wyrabiają się wielkie płachty amerykańskich gazet. I chociaż cywilizacja wtargnęła tu prawie do wszystkich już zakątków, stan ten zachował swą dziewiczość w parku narodowym, rezerwacie, który corocznie odwiedzany jest przez wielkie zastępy turystów.

Lasy pomału znikają, pojawiają się czyściutkie wioski, a hen, daleko, na horyzoncie zarysowują się góry na błękitnem tle nieba. Wjeżdżamy do jakiegoś miasta. Szerokie asfaltowane ulice biegną pomiędzy wzorowej czystości jedno i dwupiętrowemi budynkami. Wiele z nich otaczają ogródki. Po krótkim wypoczynku w tem farmerskiem mieście znów pędzimy wśród gór i lasów.

Tylko przy torze kolejowym, który od czasu do czasu przecina szosę, autobus zatrzymuje się,

szofer rozgląda się w obie strony
i jedziemy dalej. Teraz znów błyszczące szyny ciągną się po prawej stronie lasu i towarzyszą nam przez czas dłuższy. Nagle w cichym lesie coś zaszumiało i z poza drzew ukazał się pociąg. Jest jeszcze za nami, lecz zbliża się do nas z każdą chwilą. Maszynista daje sygnał gwizdkiem, ale szofer nasz zwiększa tylko szybkość. Rozpoczyna się wyścig. Wóz mknie po szerokiej szosie wzdłuż nasypu, po którym sunie pociąg. Zdaje się, że maszynista również przyspiesza bieg pociągu. Kto będzie zwycięzcą w tej walce? Spokojni dotychczas pasażerowie autobusu zamieniają się w hazardzistów, którzy za każdą cenę chcą triumfować.

Ryzykowne przedsięwzięcie — myślę sobie. — A cóżby się stało, gdyby tak np. pękło koło? Całe szczęście, że droga jest szeroka. Tymczasem w pociągu również widać poruszenie. W oknach wagonów pojawiają się głowy podróżnych, obserwujących wyścig a z lokomotywy wygląda zawalana węglem twarz maszynisty, obliczającego odległość, dzielącą maszynę od autobusu.

Już się zdawało, że zwycięży autobus, gdy nagle na zakręcie ukazują się przed nami słupy telegraficzne i lśniące pasma szyn kolejowych, przecinających szosę. Autobus nagle zwalnia i zatrzymuje się przy przejeździe, a pociąg zwycięsko przesuwa się przed nami. Maszynista z uśmiechem zadowolenia zdejmuje czapkę i składa nam szarmancki ukłon. Spotkał nas zawód, ale szofer rzeczywiście nie mógł postąpić inaczej, nie narażając nas na poważne niebezpieczeństwo.

I znów pędzimy przez lasy, wdrapujemy się na wzgórza, zjeżdżamy w doliny. Dziewczę siedzące przedemną zwraca nagle uwagę na jakiś przedmiot, przypominający głowę cukru, otoczony lasami. To góra St. Helen, wysokości przeszło 3 tys. metrów.

Zmrok zapada. Słońce chowa się za lasy, które z każdą chwilą nabierają coraz ciemniejszej barwy i tylko blask reflektorów autobusowych oświetla gąszcz drzew i krzaków. Nagle drzewa przerzedzają się, widzimy całe morze świateł — to port i miasto Portland. W nocy nie można wiele zobaczyć. Zauważyliśmy tylko oświetlone ulice, wielki plac i hotel, w którym zmieniamy nasz pojazd. Żegnam się z towarzyszką podróży i z autobusem, który przywiózł mnie tutaj aż z Kalifornji. Czuję,

że klimat zmienił się bardzo..
Tam na południu po upalnym dniu z zadowoleniem witaliśmy orzeźwiający nocny wiaterek, tu zaś panowało już przejmujące zimno. Prawdopodobnie to wpływ pobliskiej rzeki Columbji i sąsiednich gór.

Towarzystwo w nowym autobusie jest o wiele weselsze i zabawniejsze. Kilku młodych ludzi bezustannie dowcipkuje i opowiada anegdoty, wskutek czego nikt nawet nie myśli o spaniu. Podróż za to szybko upływa. Mijamy różne wioski i miasteczka i znowu widzimy pierwsze promienie ukazującego się na horyzoncie słońca. W dolinie powoli unoszą się opary i odsłaniają przed nami kontury miasta Seattle — ostatecznego celu mej podróży.

Autobus zatrzymuje się w porcie przed wielkim parowcem, na którym niebawem opuszczę te piękne okolice...

F. J.

Porwanie syna bogatego maklera.

Zrozpaczonemu ojcu oddały chłopca trzy kobiety.

Przed kilkoma dniami wydarzyło się sensacyjne porwanie dziecka w jednej z eleganckich dzielnic Brooklynu, porwanie, przypominające sprawę strasznego morderstwa, popełnionego na dziecku Lindbergha.

Przed willą swego ojca, bogatego maklera giełdowego J. A. Russella, bawił się właśnie jego 8-letni synek Artur, gdy nagle

zajechał samochód,
z którego wysiedli bandyci, a porwawszy chłopca, odjechali w szalonym pędzie.

Jeden z członków szajki zatelefonował potem do Russella i zażądał od niego 25.000 dolarów tytułem okupu. Oświadczył następnie, że zadzwoni powtórnie, aby otrzymać odpowiedź, ale nie zrobił tego. Tuż przed północą przyprowadziły chłopca trzy kobiety, które oświadczyły, że zdołały zabrać chłopca w chwili nieuwagi bandytów.

Policja znajduje się przed zagadką. Nie udało się jej jednak dotychczas wpaść na trop bandytów.

Nowy typ helikoptera.



Wynalazca Focke - Wulf skonstruował nowy typ helikoptera, wznoszącego się pionowo w górę. Po prawej stronie wynalazca przy swoim aparacie; po lewej aparat podczas lotu.

Roczny żołd szeregowca Reichswehry

wynosi 2230 marek.

Niemcy nie żałują pieniędzy i zawsze je znajdują, jeżeli chodzi o dobre zaopatrzenie ich szeregów wojskowych. Nic też dziwnego, że w obecnych czasach szalonego bezrobocia tłumy młodych ludzi cisną się, aby dostać się do szeregów świetnie wynagradzanej Reichswehry.

W roku 1929 na 13.000 wolnych miejsc zgłosiło się

185.000 kandydatów,

a w roku 1930 na 10 tysięcy wolnych miejsc zgłosiło się 120 tys. kandydatów. Ze zgłoszonych kandydatów wybiera się tylko najlepszych, a to tak pod względem fizycznym, jak i duchowym. Każdy wstępujący do armji podpisuje umowę na 12 lat.

Zarówno żołnierze, jak i podoficerowie otrzymują ubranie z funduszów państwowych i przysługuje im prawo do rocznego dodatku mieszkaniowego w kwocie

od 300 do 1000 zł.,

zależnie od miejsca postoju, jak również otrzymują dodatek na wyżywienie rodziny, a to 150 zł. na każde dziecko.

Roczny żołd szeregowca pierwszej klasy wynosi

około 2.230 zł.,

drugiej klasy około 2.100 zł. Żołd podoficerów dochodzi do 5.000 zł. zależnie od stopnia.

Pod względem materjalnym położenie żołnierzy Reichswehry jest zatem wyśmienite. Wybudowano cały szereg nowych koszar, a stare odnowiono, tak, że utrzymywane są w czystości. We wszystkich koszarach są przestrzegane zarządzenia higieniczne, oraz znajdują się czytelnie, lokale towarzyskie i t. d. Mundury i obuwie

pierwszego gatunku.

Po odbyciu dwunastoletniej służby wojskowej, żołnierz może wstąpić do służby państwowej, korzystając z prawa pierwszeństwa przed innymi petentami. Po ukończeniu służby wojskowej, wstępując do służby państwowej, żołnierz otrzymuje jednorazowy zasiłek

w wysokości 2.800 zł.,

a w razie rezygnacji z prawa objęcia służby państwowej, może zażądać jednorazowego odszkodowania w wysokości 23.500 zł.

Dowództwo armji stara się, aby żołnierze zachowali hart ducha. Stosowane jest w całej rozciągłości wychowanie fizyczne i moralne i dba się o podniesienie poziomu umysłowego żołnierzy. Szeregowcy szkoleni są w używaniu

wszystkich rodzajów broni,

jak praktycznie, tak i teoretycznie. Żołnierzom wszczepia się patrjotyzm i poczucie obowiązku i karności.

W regulaminie służbowym, którego autorem jest von Seeckt, znajdujemy między innemi następujące zdanie: „Dwoma nieprzyjaciółmi żołnierza są niedbałość i miękkość". W tymże regulaminie czytamy, że każdy żołnierz przesiąknięty musi być świadomością doniosłości swego powołania, ponieważ powierza mu się to, najcenniejsze,

co naród niemiecki posiada.

Wszystko to razem wziąwszy, prestiż munduru, materjalne wygody, wychowanie wojskowe i obywatelskie, dyscyplina i dobre stosunki pomiędzy wszystkimi członkami armji, przedstawia masywną całość do skonałej kwalifikacji.

Jest to więcej, niż zwyczajna armja.

DJABEŁ KUSI

VIRGIL MARKHAM

Powieść amerykańska.

46 — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Naczelnik więzienia w Franklinie otrzymał paczkę oryginalnych listów, pisanych przez młodą dziewczynę, podpisującą się pseudonimem Pat do starszego od niej młodzieńca, którego nazwała Dubroskym.

Gdy zainteresowanie listami doszło do zenitu, otrzymał zaproszenie do bogatego od czasów szkolnych niewidzianego kolegi Aldricha, który mu polecił wyszukać autorkę listów i skarb zakopany przez Dubroskiego. Naczelnik więzienia przyjął misję i obiecał, że postara się, aby go z posady wyrzucono.

Po kilku awanturach w więzieniu przyjęto jego dymisję. Rozpoczął poszukiwania

* * *

Nim dotarliśmy na miejsce, deszcz trochę ustał i z za przerzedzających się trochę chmur wyjrzał księżyc. Przy jego blasku zobaczyliśmy zdaleka chatę kapitana. W oknie było ciemno. Jobson przystanął i rzekł:

— Coś mi się tu nie podoba.

— U, u, u, u,! — zakwiliła Maggie.

— Nie bądź głupia — rzekłem. — Nie widzisz czy się co stało, czy nie.

Gdyśmy znaleźli się bliżej, uderzył mnie dziwny wygląd maleńkiego domku kapitana. Najwidoczniej była w nim tylko jedna izba, ściany trochę okrągłe, dach z kominem śpiczasty jak na szwajcarskim szalecie, dobrze pomyślany ze względu na częste w tych stronach śniegi. Prosty, drewniany front, zwrócony w stronę jeziora, miał po jednej stronie małe drzwi, nad któremi wisiała na gwoździu duża, niezapalona latarnia okrętowa. Domek stał na podmurowaniu ze względu na wilgotność gruntu.

— On to nazywa forkasztelem? — wykrzyknąłem.

— Niech pan poczeka — rzekł Jobson. — W środku wydaje się człowiekowi, że jest na pokładzie.

— Więc wejdziemy? — zapytałem.

Poczuliśmy pod stopami chrzęst żwiru. Wzdłuż krótszego boku chaty stała długa skrzynka z moknącemi na deszczu pierwiosnkami. Światło latarni ukazało naszym oczom bluszcz, wspinający się po oknie na dach. Ale coś innego pochłonęło naszą uwagę.

Coś innego!

Oto drzwi były uchylone! Stanęliśmy jak wryci. Jobson podniósł wysoko latarnię. Zobaczyłem w przelotnej smudze światła jego twarz, wykrzywioną strachem i poruszające się bezmownie usta.

— Spokojnie, przyjacielu — rzekłem — uderzając go w plecy. — Kapitan wyszedł i niedomknął drzwi dla kota.

— Tu niema ani kota, ani psa — odmruknął ogrodnik. — To mi się nie po-do-ba!

Maggie milczała, załamując ręce.

— Niech pan na niego zawoła — rzekłem do Jobsona.

Osłonił ręką usta, jak na morzu i wrzasnął w otwarte drzwi:

— Ahoj, kapitanie!

Odpowiedziało milczenie.

— Wejdźmy — rzekłem.

Jobson podszedł do drzwi, wyciągnął rękę do klamki i zawahał się.

— Słowo daję — rzekł — nie jestem głupi, ale wydaje mi się, że te drzwi oprą się o ścianę.

Zrozumiałem jego niedomówienie. Maggie również. Ona pierwsza rzuciła się na drzwi, które otworzyły się szeroko i uderzyły o ścianę, chociaż powinny były oprzeć się o krzesło kapitana. Jobson sapnął i podniósł znów latarnię, a ja oświetliłem lampką elektryczną ciemne kąty. Izba była pusta. Przekroczyliśmy przez niski próg i zamknęli za sobą drzwi.

Jobson miał rację. Przy odrobinie wyobraźni wnętrze chaty mogło się wydać kajutą okrętową.

Podłoga była z desek. Umeblowanie składało się z jednego wygodnego fotelu i z kojki, oraz stołu i krzeseł z heblowanych desek. Na ścianach wisiały różne instrumenty okrętowe, lornety, kompasy i t. d., umocowane w ten sposób, żeby nie pospadały w czasie burzy. To samo naczynia i obrazki. Okna były dwa jedno nawprost drugiego. Przy każdem wisiała latarnia okrętowa.

Pokój był zasadniczo pusty, ale z kątów patrzyły na nas trzy nastraszone główki.

— Na Boga, panie Jobson, co to jest? — zapytałem.

— Truposze — odpowiedział, spoglądając z obrzydzeniem na dziwne kukły. — Brr. Paskudztwo! Jeżeli ich dotknąć, poruszają łokciami i kolanami.

Podszedłem do jednej kukły, ale nie odważyłem się jej dotknąć. Był to mały poganin z wełnistym łebkiem, krwistemi wargami, czarną, jak smoła skórą i żywym wyrazem oczu. Wyglądał niesamowicie. Kapitan przywiózł go prawdopodobnie z Berneo, wysp Andamańskich lub innej zakazanej dziury.

— Wypchani kannibale — zauważył Jobson. Słowo daję. Biorą takich małych, wysuszają i gotują.

Słyszałem o czemś podobnem.

Naokoło kajuty biegła półka na wysokości połowy ściany, zastępująca kredens i konsolę. Stały na niej, umocowane jak na okręcie, wazoniki z kwiatami. Leżały książki, papiery, był nawet kosz do niepotrzebnych papierów.

Izba była ciasna, a wysoka może na osiem stóp. Sufit płaski, belkowany, pomalowany na żółto.

— Co to za trójkąt na suficie? — zapytałem

— A nic, parę sprzętów morskich.

— Och, panie Jobson — krzyknęła Maggie. — Może kapitan tam jest. Zajrzyjmy.

— Jakżeż — odrzucił gniewnie. — I zresztą jego tam niema.

— Może pan wejść na stół i zajrzeć w lukę — odparła. — Może on tam leży nieżywy.

— Oj, głupia, głupia. Przecieżby się tam nawet nie zmieścił, nie mówiąc już o tem, że sufitby go nie utrzymał.

— Jan Jobson ma rację, Maggie — potwierdziłem. — Widzę, że niczego się tu nie dowiemy.

— Ale co to wszystko może znaczyć? — zawołała z płaczem.

Jobson odpowiedział w imieniu nas obu.

— Co to może znaczyć, głupia? To, że kapitan wyszedł i zostawił drzwi uchylone.

— Nie — zaprzeczyła, płacząc. — Panie Jobson, i pan czuje, że jemu się coś stało.

— Nie będę się z tobą sprzeczał — odpowiedział, szarpiąc się za nikłe wąsiki

I on był niespokojny i spoglądał z obawą na wypchane kukły, jakby podejrzewał, że się ruszą ze swoich kątów. Denerwowała go również okropna niepogoda.

— Chodźmy już stąd, Maggie — rzekł.

Nie chciała wyjść, aleśmy ją wzięli pod ręce i wyciągnęli przemocą. Jobson zamknął drzwi.

Księżyc zerkał z za chmur i wiatr chłostał nam twarze strugami deszczu. Trudno było coś dostrzec, ale bystre oczy Maggie zobaczyły światło na jeziorze, daleko za przylądkiem.

I myśmy je rozróżnili, ale zarysy łodzi były absolutnie niewidoczne.

— Możeby zbadać, panie Jobson, co to jest — zaproponowałem.

— O, tak, tak, tak! — krzyknęła Maggie.

Zeszliśmy na samo wybrzeże. Jednocześnie księżyc wychynął z za rąbka chmury i zrobiło się bardzo jasno. Teraz zobaczyliśmy wyraźnie sylwetkę małego statku, kołyszącego się na kotwicy o ćwierć mili od wybrzeża.

Staliśmy na cyplu może kwadrans, czekając niewiadomo na co, aż wreszcie mnie i Jobsona ogarnęło zniecierpliwienie.

— Musimy już iść, Maggie — rzekłem.

Ale ona nie chciała o tem słuchać.

— Moja Maggie — zacząłem ją perswadować. — O sobie nie mówię ale pan Jobson musi jutro wstać wcześnie do roboty, a ty go tu trzymasz na zimnie i na wietrze. Na co my tu czekamy?

— Nie wiem. Może się coś zdarzy — odpowiedziała błagalnym głosem.

— To i tak my tu jesteśmy niepotrzebni. Co nam do tego? Nie bądź dzieckiem. Idziemy.

Zabrała się z nami zpowrotem, lecz tylko dlatego, że bała się zostać sama w nocy, na pustkowiu nad jeziorem. Nim doszliśmy do Middlehaven, lunął deszcz, jakiego w życiu nie pamiętam. W drodze powrotnej Maggie zachowywała się dosyć cicho i tylko raz spytała:

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Przyjmowany owacyjnie na koncertach w Polsce chór Sykstyński pozostawił po sobie oprócz artystycznych wrażeń wśród melomanów, także i ślady w sądzie warszawskim. Wpłynęła tam skarga Edwarda Kleinerera, rzekomego dziennikarza polsko - włoskiego, przebywającego w Rzymie, który pośrednicząc przy sprowadzeniu chóru Sykstyńskiego do Polski wszedł w porozumienie z biurem koncertowem Bertolda Krzypowa, które chór Sykstyński do Polski sprowadziło i zastrzegł sobie 4 proc. prowizji od każdego koncertu. Ponieważ pomimo 7 sukcesowych koncertów w Polsce, p. Krzypow nie zapłacił nic p. Kleinererowi, wystąpił on za pośrednictwem adw. Weisvatera na drogę sądową z powództwem narazie o 600 zł. i żądaniem zabezpieczenia powództwa przez nałożenie aresztu na kasie koncertów chóru Sykstyńskiego. Sprawa znalazła się na wokandzie XII sądu grodzkiego w Warszawie, gdzie miano przesłuchać w charakterze świadka dyrygenta chóru, Mgr. Rafaela Casimiri. Rozprawa nie doszła do skutku z powodu niestawiennictwa świadków. Sąd rozpatrzył tylko kwestję zabezpieczenia powództwa, rozstrzygając ją w sensie niekorzystnym dla Kleinerera.

* * *

Odbyły się na wydziale lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego egzaminy kwalifikacyjne dla nowowstępujących słuchaczów. Do egzaminów przystąpiło 550 kandydatów. Liczba wolnych miejsc na pierwszym kursie medycyny wynosi w roku bieżącym 120.

* * *

W roku 1926 rozpoczęto budowę nowego toru wyścigowego na Służewcu. W pierwszych latach budowy wykonano wielkie roboty niwelacyjne na całym obszarze obejmującym około 300 morgów. W następnych latach cały ten teren ogrodzono żelazo-betonowym parkanem, przeprowadzono sieć wodociągową, założone dwie głębokie studnie artezyjskie, zdrenowano cały obszar, przeprowadzono tory i zasiano je trawą. Tor będzie wkrótce obsadzony wokoło drzewami. Wybudowano też wieżę ciśnień i część budynków gospodarskich. Pozostaja do wykonania trybuny i stajnie. Dotąd wydatkowano na budowę (razem z nabyciem terenu) około 6 miljonów złotych, pozostaje jeszcze do wydatkowania około 9 miljonów zł.

* * *

Prowadzone w r. z. badania powietrza w Warszawie są w r. b. przerwane. Przeprowadzone w r. z. w Warszawie badania wykazały znaczne zakurzenie powietrza, cztero-sześcio-krotnie większe niż w Londynie. Największe zakurzenie stwierdzono przy zbiegu Srebrnej i Towarowej.

* * *

W sali rady miejskiej odbyła się uroczysta akademja ku czci zmarłego przed miesiącem dr. Samuela Goldflama. Udział w akademji wzięła orkiestra Filharmonji Warszawskiej. Ponadto wygłoszono przemówienia, ilustrujące działalność lekarską i społeczną zmarłego.

KRATECZKI.

Nerwowy klient.

Połamane krzesła.

Tylko laik, człowiek nie znający życia, zatwardziały kawaler, idealista przypuszcza, że takie utensylja domowe, jak np. krzesła, służą do siedzenia, garnki do gotowania, talerze — do jedzenia itp. W rzeczywistości sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Te przedmioty mianowicie służą do ułatwiania rozmowy małżeńskiej, lub towarzyskiej i znakomicie ułatwiają wyładowania nadmiaru temperamentu.

— Mówisz, że nie mam racji? Nie?! — I bęc! przeciwnika krzesłem w głowę.

— Właśnie, że nie masz racji! Zaraz cię przekonam! — I garnek leci w łeb rozmówczyni.

— Ja nie mam racji?! I oto tuzin talerzy z brzękiem stwierdza, że przeciwnik myli się.

Taka miła rozmówka może trwać pół godziny, albo i całą godzinę, zależnie od posiadanego w domu zapasu krzeseł i naczyń kuchennych oraz stołowych. Naturalnie najsilniejszym argumentem jest krzesełko, kiedy bowiem garnek albo talerz może zostawić tylko guz, albo pokaleczyć nieszkodliwie głowę przeciwnika, to krzesełko jest już argumentem poważnym, który przekonać może raz na zawsze.

Osobiście tych metod nie stosuję. Uważam, że poto mi Pan Bóg dał mocne ręce, aby rozmowę prowadzić przy ich pomocy. Ręce, jako czynnik pomocniczy mowy oddaja nieocenione usługi nietylko przy kłótni. Również przy miłej rozmówce z ukochana, zwłaszcza w kinie, ręce odgrywaja rolę niepoślednia.

Jeśli chodzi o krzesła, to jest to przedmiot, który prócz właściwości wyżej wyłuszczonych, chętnie i często zmienia swój kształt na skutek mody, przyczem moda nie stosuje się wcale do potrzeb rzeczywistych. Dawniej, kiedy kobiety bywały obfite w kształty — krzesełka były waskie, niewygodne i wysokie. Dziś natomiast, kiedy kobieta dbajac o swa „linję" jest szczupła, krzesełka sa szerokie, niskie, wygodne, przystosowane dla ludzi o wadze od 100 kg. wzwyż.

To jest właśnie ów nonsens mody, która nie chce stosować się do istotnych potrzeb.

AWANTURNIK.

Krawiec, stolarz i ja nigdy nie są punktualni. Gdy krawiec lub stolarz zapewnia, że stół czy ubranie będzie gotowe „na pewno" dajmy na to na środę, to z pewnością wiadomo, że w tym tygodniu ani też w następnym, napewno gotowe nie będzie. Jeśli ja umówię się z kimś na czwartek na godz. 4-ta to napewno przyjdę w piątek o 8-ej.

Niepunktualność stała się właśnie powodem dzisiejszej historji.

Izydor Skrzydlewski zamówił u stolarza Franciszka Smolarskiego przy ulicy Tuszyńskiej cztery krzesła. Dwaj panowie S. jednak nie mogli dojść do porozumienia, bowiem Skrzydlewski pytał, kiedy krzesła będa gotowe, Smolarski wyznaczał termin, ale nigdy go niedotrzymywał.

Wreszcie gdy 17 czerwca rb. krzesła jeszcze nie były gotowe, Skrzydlewski zdenerwował się i wpadł w szał, przyczem połamał wszstkie znajdujące się w zakładzie krzesła.

Sprawa zajęła się policja, poczem Sąd Grodzki skazał Izydora Skrzydlewskiego na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wesoła zabawa emeryta.

Wojna z koryntjankami.

Ze Lwowa donosza:

Ul. Rzeźnicka była terenem wielkiej awantury, wywołanej przez będacego w stanie kompletnego opilstwa porucznika w stanie spoczynku, Leopolda Wojtowicza, zam. w Zimnej Wodzie.

P. Wojtowicz przybył wczoraj z Zimnej Wody do Lwowa w mundurze oficerskim i [illegible]

postanowił się zabawić.

W późnych godzinach wieczornych, spotkał on na ulicy dziewczynę lekkich obyczajów, Sabinę Mahler, zam. przy ulicy Sieniawskiej i zaprosił ja na kolację do jednej z restauracyj w mieście. P. Wojtowicz jeszcze przed spotkaniem sie z Mahlerówną „na ochotę" w jednym z lokali restauracyjnych wypił kilka kieliszków wódki, tak, że po spożyciu kolacji z Mahlerówną, gdy się znalazł na ulicy był już

całkowicie pijany.

Na ulicy Rzeźnickiej p. Wojtowicz poprosił do towarzystwa jeszcze jedna koleżankę Mahlerównej, Zofję Osińska, zam. w Zamarstynowie przy ulicy Lwowskiej. W drodze do hotelu, gdzie mieli spędzić resztę nocy, powstała sprzeczka między Wojtowiczem a jego towarzyszkami, w czasie której Wojtowicz dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie w stronę Mahlerównej. Na szczęście

oba strzały chybiły.

Ponieważ strzały poprzedziła głośna wymiana zdań między stronami, tuż po strzałach powstała na ulicy Rzeźnickiej

olbrzymia panika.

Portjerzy wszystkich mieszczacych się przy tej ulicy hoteli nagwałt poczeli zamykać bramy, a nieliczni przechodnie wśród których znajdowały się głównie koryntjanki, w szalonym popłochu rzucili się do ucieczki. Na odgłos strzałów zjawił się na miejsce patrolujący opodal posterunkowy, który p. Wojtowicza przytrzymał i odprowadził do warty głównej przy placu św. Ducha. Tam spisano z p. Wojtowiczem protokół i przytrzymano go do dyspozycji komendy miasta.

Sen w płonącej stodole.

Podpalacza szuka policja.

Z Wilna donoszą:

Wczoraj późno w nocy do stodoły mieszkańca wsi Miedziny gm. rudnickiej Jana Baniewicza rzucona została paląca się szmata, przesiąknięta naftą.

Szmatą padła na słomę i wzniecila niezwłocznie pożar, który począł się szerzyć ze znaczną szybkością.

W stodole zmęczony całodzienną pracą spał kamiennym snem Baniewicz. Obudził się dopiero naskutek gorąca spowodowanego przez pożar.

Widząc co się święci Baniewicz

przedarł się przez płomienie

i wybiegłszy na podwórze począł krzyczeć. — W pół godziny później pożar zlikwidowano.

O podpalenie podejrzewany jest pewien osobnik, który chcąc zemścić się na Baniewiczu i wiedząc, że nocuje w stodole usiłował spalić go żywcem.

Policja prowadzi dochodzenie.

Grzeszki aferzysty.

Gruba ryba w sieci policyjnej.

Z Wilna donoszą:

W tych dniach władze śledcze otrzymały powiadomienie z Warszawy, że został tam zatrzymany na gorącym uczynku oszustwa wekslowego jakiś nieznany osobnik, który po aresztowaniu nie chciał wyjawić ani swego prawdziwego nazwiska, ani też miejsca stałego zamieszkania. Dopiero po upływie kilku dni zdołano ustalić, że zatrzymanym jest Abram Geken i

pochodzi z Wilna.

Ukrywanie przez Gekena nazwiska nasunęło policji warszawskiej podejrzenie, że ma on jeszcze inne grzechy na sumieniu popełnione tylko gdzieindziej.

Jakoż rzeczywiście po sprawdzeniu tego w Wilnie okazało się, że Geken ma tu swoje stare i dość poważne grzeszki. Poszukiwany jest przez miejscowe władze sadowo-śledcze za dokonanie szeregu afer wekslowych i fałszerstw w Wilnie.

Jak się dowiadujemy zostanie on w dniach najbliższych przewieziony do Wilna i oddany do dyspozycji miejscowych władz śledczych.

Właściciel rudery otrzymał spadek

90 tysięcy dolarów.

Z Białegostoku donosza:

W dzisiejszych ciężkich czasach, kiedy nikt niema ani grosza,

ludzie żyją nadzieją.

Żródłem tej nadziei jest przeważnie loterja państwowa. Ostatnie złotówki wyciąga się z kieszeni na zapłacenie ćwiartki loteryjnej, aby później — zwłaszcza podczas ciągnienia piątej klasy — codziennie z bijącem sercem przerzucać w dziennikach długie kolumny szczęśliwych numerów, na które padły wygrane.

Ale na uśmiech losu długo trzeba czekać. Mijają dnie, a wygranej ciągle nie ma.

W tych warunkach zrozumiałą staje się sensacja, którą wywołała wśród biedoty, gęsto zaludniającej t. zw. Chanajki, wiadomość o tem, że jeden z mieszkańców tej dzielnicy stał się nagle posiadaczem

ogromnej fortuny,

wynoszącej aż 90.000 dolarów, czyli przeszło 700.000 zł.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Józef Goldberg, 56-letni właściciel rudery przy ulicy Pieszej 2, otrzymał wiadomość od konsula generaln. Rzplitej w Nowym Jorku, że brat jego Szymon w czasie walki, stoczonej z bandytami na dachu swego domu pod Nowym Jorkiem

został ciężko ranny.

Przed śmiercią zdażył jeszcze cały swój majątek, wynoszący 90.000 dolarów zapisać w całości na rzecz swego brata w Białymstoku.

Szczęśliwy spadkobierca wysłał już do Stanów Zjednoczonych plenipotencję do prowadzenia jego sprawy spadkowej.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.58 Sygnał czasu. 12,05 Program na dz. bież., 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.40 Urzęd. kom. PIM., 12.45—14.10 Muzyka z płyt gramofonowych, 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10—16.35 Płyty gramof., 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 Odczyt z Krakowa. 17,00—18.00 Muzyka salonowa, 18.00—18.20 Odczyt ze Lwowa, 18,20—1915 Muzyka tan. z Ciechocinka. 19.15 Rozmaitości, 19.35 Pras. Dz. Radj. 19,45 Przegląd roln. prasy kraj. i zagr. 19.5[illegible] Program na dz. nast., 20.00 Pogadanka muzyczna p. t. „Słuchacze o muzyce w Radjo", wygł. p. Roman Zrębowicz. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie feljeton p. t. „Prolegomena rewolucji rosyjskiej", wygł. p. Viator. 22.30 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35 Kom. dla komunik. lotniczej. 22.40 Wiad. sportowe. 22.50—23.30 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00—15.00 Transmisja z Berlina. 15.00—15.25 Karola Borries: Pogadanka dla dziewcząt o Schubercie. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 18.00—18.25 Dr. Becker: „Na co stenografja? 18.30—18.55 M. Mueller-Jabcusch: „Polityka światowa". 19.00—19.20 Wykład dla lekarzy. 20.00 Tr. z Kolonji. 21.10 Tria smyczkowe. 22.30 Z Waszyngtonu. K. G. Sell: „O czem mówią w Ameryce". Następnie do 24.00 Muzyka ludowa.

HENRY GERARD - VIOT.

Tancerka.

O godzinie trzeciej, jak zwykle, Milica Sanbrowa, jedna z bezimiennych tancerek słynnej trupy „Dwunastu Zohonat Girls", tłukła piętami swemi estradę du Gardenia Palace.

Poczem schroniwszy się do garderoby zajmowanej do spółki z koleżanką Lidją cerowała i haftowała w kostjumie scenicznym przy świetle lampek okalających zwierciadła toalety.

Po „Aktualnościach" i „Wielkim filmie", punktualnie o godzinie szóstej z niezmiennym uśmiechem na twarzy, „Dwanaście Zohonat Girls" pośpieszyło znów na estradę wypełniając ją życiem, barwami i wdziękiem gibkich ruchów.

Po zejściu ze sceny tancerki miały prawo do dziesięciominutowego odpoczynku po którym przyszła kolej na repetycję.

Czy nie trzeba było przygotować choreograficznego przedstawienia na tydzień następny?

W chwili gdy Milica zmierzała wślad za swemi koleżankami do sali ćwiczeń reżyser Horenco zatrzymał ją mówiąc:

— Sanbrowa! — Pan Erlingerd chce mówić z panią. Pani nie pójdzie na repetycję.

Tancerka drgnęła. Miała bowiem nieszczęście podobać się właścicielowi du Gardenia Palace!

Pan Erlingerd był mężczyzną w sile wieku, przystojnym, atletycznej budowy, bogatym... Umiał ujmować sobie ludzi... kobiety szczególniej.

Milica Sanbrowa jednak w miłości dla męża i czteroletniego synka, w przywiązaniu do cichego swego ogniska domowego czerpała siłę do odpierania pokusy.

Tym razem wszakże ze ściśniętem sercem weszła do gabinetu dyrektora.

— Pani kontrakt kończy się w tym tygodniu — odezwał się pan Erlingerd nie podnosząc z nad biurka głowy — czy pani pamięta o tem, panno Milico? Sanbrowa milczała przeczuwając coś złego. Wówczas dopiero, gdy Erlingerd spojrzał ze zdziwieniem na nią skinęła lekko głową.

— Czy pani chce pracować z nami nadal? Czy mam przygotować nową umowę? — spytał z takim naciskiem, że odpowiedź zamarła na jej ustach.

Przemknęły bowiem biedaczce przez myśl inne rozmowy z dyrektorem... o wiele brutalniejsze.

Teraz zaś miała wrażenie, iż ohydny targ odbywał się w słowach o ukrytem znaczeniu.

— A zatem? — odezwał się Erlingerd po chwili, nie doczekawszy się odpowiedzi.

Milica milczała pogrążona w rozterce. Co odpowiedzieć natrętowi, który miał ją w rękach?

Jak wyjść z tej sytuacji... bez wyjścia właściwie?

Ach! Poprosi chyba o zwłokę w odpowiedzi. Może Bóg ją natchnie!... Podda sposób uniknięcia zastawionych sideł.

— Czy może pan pozwolić mi wstrzymać się z decyzją do wieczora? — spytała cicho.

— Zgoda! — odparł Erlingerd — proszę iść na repetycję.

Z twarzą uśmiechniętą, w myśl wymagań despotycznej kierowniczki baletu Solkowej, Milica robiąc nerwowe, urywane „pas" nowego tańca oddawała się rozpaczy.

Czy wypadnie jej znowu biegać po biurach pośrednictwa pracy i agencjach w poszukiwaniu zarobku?

Dmitrij, mąż jej, otrzymać ma za dwa miesiące dopiero obiecaną oddawna posadę kierownika garażu...

Potrzeba będzie dużo pieniędzy na jakie takie przyzwoite zainstalowanie się, a oszczędności ich były niewielkie...

Ach! Milica musi pracować zarobkowo jeszcze dwa miesiące!

Z jaką radością porzuci później salę ćwiczeń i estradę na zawsze!

Poświęci się bowiem domowi i dziecku swemu wyłącznie było jej skromnem marzeniem.

Lecz teraz opuścić ciasny pokoik bez powietrza, której jedyne okno wychodziło na ciemne podwórze... Teraz zaprzestać tańca od godziny 3-ej do późnej nocy z repetycjami włącznie... Teraz uciec od kwaśnych uwag Solkowej byłoby dla Milicy nie szczęściem, lecz klęską i karą niezasłużoną!

Gdyż za tyle udręczeń i upokorzeń znoszonych z poddaniem Milica otrzymywała co dwa tygodnie honorarjum, skromne... zapewne, ale jak bardzo potrzebne!

Wszak biedny Dmitrij, mimo usilnych starań zarabiał śmiesznie mało!

Pchąwszy raptownie drzwi sali ćwiczeń pan Erlingerd stanął na progu.

Towarzyszyła mu wysoka, ładna i strojna młoda kobieta o zimnym i wyniosłym wyrazie twarzy.

Czteroletni chłopczyk szedł za nimi.

Girls zaprzestały tańca.

Gnąc się w ukłonach Solkowa podeszła, by przywitać się z dyrektorem i jego żoną, poczem korzystając z tego, że oboje zajęli się oglądaniem kostjumów do nowego baletu leżących jeszcze w długiem swem pudle wzięła malca za rączkę, mówiąc:

— Chodź, kochanie ze mną, popatrzeć na tancerki.

Ładne baletnice, rozbawione, przyglądały się chłopcu.

— Która z nich podoba ci się najwięcej, chłopczyno? — spytała Sojkowa.

— Tamta, — odparł śmiało i bez wahania wskazując różowym paluszkiem Milicę.

Policzki Erlingerd'a, śledzącego ukradkiem tę scenę zabarwiły się lekko.. Włożywszy rączkę malca w dłoń Milicy Salkowa powierzyła go opiece tancerki sama zaś pośpieszyła do dyrektorostwa by w przesadnie uprzejmych słowach powinszować pani Erlingerdowej gustu w doborze kolorów jedwabi wybranych przez nią na kostjumy dla „Dwunastu Zohonat Girls".

Kiedy państwo Erlingerdowie skończywszy inspekcję zabierali się do odejścia Sojkowa zamierzała pójść po chłopczyka.

Lecz pani Erlingerdowa wstrzymała ją mówiąc:

— Niech zostanie tutaj, pani Solkowa. Idę teraz na estradę obejrzeć dekoracje dla nowego baletu. Przyślę po małego.

* * *

Milica więc nie mogła tańczyć, gdyż chłopczyk nie dał jej odejść od siebie. Musiała oprowadzać go po sali ćwiczeń zdjęła mu płaszczyk gdy zrobiło mu się gorąco, opowiadać bajki, podejść z nim do pianistki, której ręce biegające szybko po klawiaturze bawiły go bardzo — grać rolę matki jednem słowem.

Widok był osobliwy.

Młoda girl o nagich łydkach, w tunice odzywająca się słodko, po macierzyńsku do tego chłopczyka ładnie ubranego, o sztywnych, sztucznych już ruchach, świadczących wyraźnie, że nie zaznał serca i pieszczot matczynych!

Pani Erlingerdowa obejrzawszy dekoracje odjechała do omu pozostawiając synka opiece ojca.

Dyrektor zadzwonił do sali ćwiczeń prosząc kierowniczkę baletu o przysłanie dziecka.

W chwilę potem Milica Sanbrowa trzymając małego za rączkę stanęła przed nim.

Chłopiec rzucił się ojcu na szyję.

— Dobrze bawiłeś się? — spytał Erlingerd i zdziwiony tym niezwykłym u swego dziecka wybuchem tkliwości spojrzał badawczo w zaróżowioną jego twarzyczkę.

— Tak! — odparł chłopczyk z uniesieniem.

— Nie chcę odejść stąd — dodał i podbiegł do Milicy uczepił się jej ręki gotów tupać nóżkami, gdyby zamierzano mu się sprzeciwić.

Lecz tancerka nie pytając go o pozwolenie włożyła mu płaszczyk, przemawiając doń głosem pełnym słodyczy:

— No! No! Bądź rozsądny, mój chłopczyku. Idź do domu z tatusiem. Zobaczymy się jeszcze...

Malec uległy był jak baranek.

— Ależ pani umie postępować z dziećmi! zawołał Erlingerd podchodząc z miodowym uśmiechem do niej.

Tancerka spojrzała mu bystro w oczy. Łagodny wyraz znikł z jej twarzy a z ust drżących nieco padły słowa:

„Mój syn jest w jego wieku".

Wówczas Erlingerd zrozumiał, że Milica Sanbrowa nie ulegnie mu nigdy za żadną cenę. Pochyliwszy głowę uszanował w niej matkę.

Milica Sanbrowa długo jeszcze tańczyła na estradzie du Gardenia Palace nie doznając żadnych przykrości ze strony właściciela.

Tłum. J. S.

SPORT.

Legja poznańska, czy przemyska Polonja?

Decydujące walki o wejście do ligi.

W niedzielę zakończone zostały międzygrupowe rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi. Jedynie w 1-ej grupie pozostał jeszcze do rozegrania mecz pomiędzy ŁTSG a Gwiazdą, ale wynik tego meczu nie wpłynie już na kolejność poszczególnych drużyn w tabeli.

Ostateczna tabela zawodów przedstawia się następująco:

W pierwszej grupie mistrzostwo zdobyła poznańska Legja, która na 6 gier zdobyła 10 pkt. i st. br. 31:5, 2) ŁTSG 7 pkt. na 5 gier i stos. br. 12:6. Ewentualne zwycięstwo ŁTSG nad Gwiazdą nie odbierze już mistrzostwa Legji 3) Gwiazda warszawska, która w niedzielę nie wygrała a przegrała z Legją w Poznaniu 0:14! — 3 pkt. na 5 gier i stos. br. 3:23, 4) bydgoska Polonia 6 gier, 2 pk. st bram 5:17

W 2-ej grupie Podgórze 4 gry 7 pkt. stos. br. 9:4. 2) IFC 4 gry 4 pkt., st. br. 13:9. 3) Warta z Zawiercia 4 gry, 1 pkt st bram 6:15.

W 3-ej grupie mistrzem została przemyska Polonja 7 pkt. na 4 gry i stos. br. 15:4. 2) Unja Lubelska 4 gry 5 pkt, st br 9:5, 3) Hasmonea z Równego 4 gry 0 pkt. st br 1:16.

W 4 grupie po uwzględnieniu walkoweru na korzyść 76 pp. w meczu z 4 dyonem sam. pan. na czele stoi 1 pp. Leg 4 gry 8 pkt, st br. 18:3, 2) 76 pp. 4 gry, 4 pkt. st. br. 9:6. 3) 3 dyon samochodów panc 4 gry 0 pkt st br. 3:21.

Zwycięzcy w poszczególnych grupach walczą o tytuł mistrza Polski klasy A i awans do ekstra klasy dnia 16 i 23 października, 16 gra 1 pp. Legj. z poznańską Legją a Podgórze z przemyską Polonją. Dnia 23 odbędą się mecze rewanżowe. Finał prawdopodobnie między Polonją przemyską a poznańską Legją odbędzie się w pierwszych dniach listopada.

Niefortunny występ przed mikrofonem.

Zale rodziny sportowej.

Transmisja z meczu Polska i Czechosłowacja w Pradze wypadła bardzo nieszczególnie z powodu nieudolności obsługującego mikrofon sprawozdawcy. Zbyt kosztowna jest podobna impreza i zbyt ważna, aby można było traktować ją zdawkowo. Jeśli Polskie Radjo zdobyło się na taki, prawdziwie na europejskim poziomie krok,

jak transmisje z Pragi,

Wiednia i Budapesztu — co podkreślamy z uznaniem - to trzeba było się postarać, aby mikrofon obsługiwała odpowiednia siła. Tymczasem słyszeliśmy tego rodzaju „nowości", jak: zapowiedź biegu na 400 m. z..., przeszkodami, że na 800 m. czas wynosił — 15 minut itp. Ponadto ilustracja słowna była bez życia, a chwilami wprost fatalna. Np. o tak ciekawej konkurencji jak 4×100 m. słyszeliśmy tylko, że ruszono ze startu i że — wygrali Czesi; w międzyczasie próbował sobie zapowiadacz przypomnieć nazwiska zawodników, chociaż poprzednio je już dwukrotnie podawał.

Znów w innym wypadku mówił o „nieradjofoniczności" pewnych konkurencyj (dysk tyczka), a gdy później cytował poszczególne skoki, względnie rzuty — bardzo zresztą sucho — już sam motyw decydującej w tym momencie walki sprawił (pomimo niefortunnej formy podawania i rażącej obojętności w głosie), że radjofoniczność jednak przezwyciężyła wszystkie przeszkody, ujawniając się i we wspomnianych konkurencjach. Słowem najwyższy czas skończyć z popisami niefachowców i nieudolności przed mikrofonem.

ARMJA ZRZESZONYCH PIŁKARZY.

Olbrzymia rodzina sportowców.

Jak się dowiadujemy w sekretarjacie Polskiego Związku Piłki Nożnej, liczba zrzeszonych w Polskim Związku Piłki Nożnej piłkarzy przekroczyła

obecnie 51 tysięcy.

Jest to najliczniejszy obecnie polski związek sportowy, ne licząc naturalnie Strzelca i Sokoła, jako organizacyj ogólnospołecznych.

Finlandja mistrzem państw skandynawskich Zdobyła 3.871 punktów.

W strzeleckich zawodach korespondencyjnych o mistrzostwo państw skandynawskich pierwsze miejsce zajęła Finlandja, która zdobyła 3871 pkt., wobec 3868 pkt. Szwecji, 3833 p. Danji i 3824 p. Norwegji.

Indywidualnie zwyciężył Szwed Tage Erikson 33 pkt. przed Finem Aro 393 pkt.

Rejestracja rocznika 1914.

Jutro, w piątek dnia 30 b. m. obowiązani są zgłosić się do rejestracji mężczyźni rocznika 1914 zamieszkali na terenie 6 komisarjatu (wszyscy) oraz zamieszkali na terenie 14 komis. p. p. o nazwiskach na litery Sz T U W Z Ż.

INTERESUJĄCE ROZGRYWKI

Mistrzostwa armji w tennisie.

Dziś w czwartek, na kortach sekcji tennisowej WKS. Legja rozpoczął się turniej o mistrzostwo armji w grupach oficerów służby czynnej i rezerwy.

Ze względu na liczne zgłoszenia z całej Polski, rozgrywki zapowiadają się b. interesująco. Nagrody przechodniej, bronić będzie dwukrotny już zwycięzca, por. Przybylski z Poznania.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ze śliwek z kluseczkami.
Pierogi leniwe pieczone z bitą śmietaną.

Sport w kilku słowach.

(—) Zawody kolarskie w Helenowie, które organizuje w niedzielę „Union-Touring" zapowiadają się, jako największa impreza kolarska w Łodzi. Wezmą udział bowiem, najlepsi kolarze torowi w Polsce, a mianowicie mistrzowie Polski Majewski i Popończyk, mistrz Warszawy Niciński, świetny kolarz perski przebywający w Warszawie Ali Assad — Bahador, pozatem znani kolarze Legji — Michalak, Olecki i Targoński. Z kolarzy łódzkich pewny jest udział Szmidta, Paula, Raaba, Klatta i in. Program jest b. urozmaicony i przewiduje prócz szeregu wyścigów sprinterowskich, biegi za małemi motorami, oraz 40-kilometrowy bieg parami na wzór amerykański.

(—) W dalszym ciągu przeprowadzonych prób na Państwową Odznakę Sportową, odbędzie się w dniu dzisiejszym próba jazdy na rowerze na dystansie 20 klm. Zbiórka kolarzy i start odbędzie się przy parku w Rudzie Pabjanickiej o godzinie 15.45. W piątek od godz. 16—19.30 w basenie zgierskim odbędą się próby w pływaniu na 100 m. w czasie dowolnym oraz skok startowy (8 metrów w 4 sek.) i z trampoliny.

(—) W bieżącym miesiącu odbyły się zawody klubów fabrycznych o puhar Pana Prezydenta Mościckiego w konkurencjach męskich. Pozostały jeszcze do rozegrania zawody pań, które, jak się dowiadujemy, zostały ostatecznie wyznaczone na 9 października na boisko „Kruszeender" w Pabjanicach. Weźmie w nich udział przeszło 60 zawodniczek klubów fabrycznych z całego okręgu z mistrzynią Polski w pięcioboju Janowską oraz Guzińska, Kłysówną i in. na czele.

(—) Drużyna łotewska, która w niedzielę będzie walczyć w Warszawie na stadjonie Legji z Polską, przybędzie do stolicy w sobotę o godz. 6.30 rano. Po meczu w niedzielę odbędzie się o godz. 20-ej uroczysty bankiet w „Oazie" poczem Łotysze wyjadą o godz. 24-ej. Gracze polscy zjadą się do Warszawy w ciągu soboty. Opiekować się nimi będzie dawny kpt. związkowy PZPN-u major Loth. Sędzia meczu p. Istraty przyjedzie z Bukaresztu w sobotę. Początek meczu wyznaczono na godz. 15.15.

(—) W składzie drużyny polskiej przeciwko Rumunji (Bukareszt 2. X.) zaszła pewna zmiana, mianowicie rezerwowym zamiast Czyżowskiego będzie Chruściński. Wraz z drużyną jadą mjr. Żołędziowski i p. Kałuża.

(—) Wyjazd naszych piłkarzy do Italji został już postawiony. Gracze nasi rozegrają międzypaństwowe zawody Italja - Polska w dniu 28 października (10-lecie marszu na Rzym) w Rzymie oraz zawody Polska południowa Italja północna w Bolonji lub Florencji i 30. X. Wraz z drużyną pojadą prezes gen. Bończa-Uzdowski i p. Kałuża. W czasie, gdy drużyna nasza grać będzie w Italji, w Krakowie odbędzie się 30. X, mecz między repr. Krakowa (wraz z graczami ligowymi) a repr. Ligi (gracze innych okręgów).

(—) W związku z podaną przez nas wiadomością o nieszczęśliwym wypadku, podczas rozgrywania w niedzielę wyścigu o tytuł najlepszego kolarza żydowskiego w Polsce, dowiadujemy się że ofiara wypadku I. Weisbart z łódzkiego Hakoahu, który doznał pęknięcia czaszki na szosie pod Łaskiem, w nocy z 27 b. m. na 28 zmarł. Pogrzeb tragicznie zmarłego kolarza odbył się w dniu wczorajszym, przy udziale delegatów klubów łódzkich, ŁOZTK, oraz kolegów klubowych zmarłego. Dodać należy, że 17-letni Weisbart, zapowiadał się jako kolarz świetnie.

Przykra porażka w Wiedniu.

Kusociński nie pobił rekordu światowego.

Odbyło się w Wiedniu *międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Austrja.* Mimo ogólnych przypuszczeń, że spotkanie z Austrja będzie stosunkowo łatwe i odniesiemy tam pewne zwyciestwo, doznaliśmy w Wiedniu niepowodzenia i przykrej porażki, zresztą zupełnie zasłużonej. Drużyna austrjacka grała bardzo ambitnie i z dużą wolą zwyciestwa. W drużynie polskiej dobrze spisali się Maszewski i Nowosielski. Wyniki techniczne sa następujące: (ogólny rezultat *62:58 na korzyść Austrji).*

Skok o tyczce I — Schneider (Polska) 370 cm., II — Kluk (P.) i dr. Heller obaj po 360 cm. III — Oppenheim — 350 cm.

Bieg na 400 metrów: I — Gudenus (Austrja) 50. 4 sek. II — Bieniakowski — 50. 4, III Deutscher (A) IV. Miller (P.)

Rzut dyskiem: I — Janausch (A.) 48, 73. (Rekord austrjacki) II — Heljasz (P) 43. 76, III — Skodler (A.) 42, 49, IV. — Wieczorek 41. 53 cm.

Skok wzwyż: Pławczyk (P.) 183 cm., II Niemiec (P.) i Juszczyński (A) po 180 cm.

Bieg na 1800 metrów: I. Maszewski 1 m. 56, 8 sek. II Pugl I m. 57. sek III. Kunschitz (A.) 1 m. 58, 4 sek. IV — Kuźmicki (P.) 1 m. 59. 6 sek.

Bieg na 100 metrów: I—Lechner 10 8 sek. — II Klein 10, 9 sek. III Hillman (P) 11, 2 sek. i Trojanowski II (P) 11, 4 sek.

Rzut oszczepem: I. Mikrut (P.) 60, 7 mtr. II Bezwoda (A) 60.46 mtr. (Rekord Austrji) III Turczyk (P) 59, 56 mtr.

Bieg na 110 mtr. przez płotki: I Langmayer (A) 15 sek. (Rekord Austrji). II Nowosielski (P) 15, 1 (Rekord Polski). III Trojanowski I 15, 6 sek. (Oba rekordy nie były uznane z powodu braków formalnych).

W pchnięciu kula I Heljasz 16, 5 mtr., II Better 14, 8 mtr. III Janausch (A) 13, 7 mtr. IV. Kluk (P) 11,84 mtr

Skok w dal: I. Pointnel (A) 671 cm. II Nowosielski (P), III — Wieczorek.

Sztafety: I — Austrja 2 minuty, II — Polska — 2 min., 8 sek.

Bieg na 3000 mtr. I. — Kusociński — 8 min., II Leitgber — 8 min. 56 sek. III — Lepan 8 min. 51, 4 sek.

W biegu na 2 mile angielskie Kusociński uzyskał czas 9 min. 26, 2 sek. a więc poniżej rekordu światowego.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. — 30.93, Paryż, złoty (za 100 złotych) — 86.00. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) — Wiedeń, złoty czeki — 79 31—79.79 bankn. — 79.15 —79.75, Zurych, złoty (za 100 złotych) — zamkn — 58.10, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.95—47.35, wpłaty na Warszawę 47 10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57 63—57.75, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.61—57.72.

Paryż, 29 września. Londyn 88, Nowy-York 25.52, Włochy 130.85, Szwajcarja 491.75, Warszawa 286.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 września. Loco 7.40, październik 7.27, listopad 7.30, grudzień 7.35.

Nowy Orlean, 29 września. Loco 7.35, październik 7.30, grudzień 7.37.

Liverpool, 29 września Loco —, wrzesień 5.80, październik 5.79, listopad 5.75, grudzień 5.75.

Egipska, 29 września. Loco —, październik 8 32, listopad 8.38, grudzień 8.34.

Waluty dewizy i akcje

BELGJA I SZWAJCARJA — MOCNIEJSZE.

W dziale dewiz panował nastrój spokojny, obroty były średnie. Wyróżniła się dewiza belgijska zyskując 15 gr. na 100 belgach; pozatem Szwajcarja podniosła się o 5 gr na 100 frankach szwajcarskich oraz Paryż o 0.5 gr. na 100 frankach franc.

Kursy pozostałych dewiz, będących przedmiotem notowań oficjalnych, kształtowały się słabiej, Holandja straciła 2 gr. na 100 florenach holenderskich. Londyn ok. 3 gr. na 1 funcie oraz Nowy Jork — kabel 0.1 gr. na 1 dolarze.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Z papierów premjowych obracano Dolarówką, początkowo po kursie utrzymanym, — pod koniec po mocniejszym o 15 gr 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna była słabsza; zwykłe odcinki obniżyły się o 25 gr., serje o 1.25 zł. w porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 26 b. m.

W dziale innych papierów procentowych 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna straciła 0.37 proc., drobnemi odcinkami obracano po kursie 55.50 i 56 proc. Listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

MAŁE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

Prywatne papiery lokacyjne cieszyły się znacznie mniejszem zainteresowaniem, niż na poprzednich zebraniach giełdowych, a przedmiotem tranzakcyj urzędowych były zaledwie dwa gatunki papierów.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warszawskie po pewnych wahaniach były droższe o 0.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy natomiast obniżyły się o 0.25 proc.

W grupie prowincjonalnej nie doszło do obrotów oficjalnych.

UTRZYMANA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej zachował nastrój utrzymany, obroty ograniczone.

Akcje Banku Polskiego, jak również akcje Lilpopa zakupywano po kursach poprzednich, Starachowice natomiast były tańsze o 25 gr na sztuce. Pozatem do tranzakcyj oficjalnych nie doszło.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 88—89, Lilpop 13.50, Starachowice 9.15.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 września. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon., ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 16.00—16.25; pszenica jednolita 26.00—27.00, — zbierana 25.00—26.00, groch polny jadalny 25.00—28.00 z workiem, — Wiktorja 26.00—30.00 z workiem, mąka pszenna luksusowa 46.00—51.00, — 0000 41.00—46.00 — żytnia pytlowa 28.00—30.00, — sitkowa 23 —24, — razowa 22—24.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Cyrulik: — Zaczynamy golić.
Melodram: — Mąż z grzeczności
Teatr Popularny — Księżna cyrkówka.
Adria: — I. Ja się boję utyć, II Karolek ratuje Europę.
Capitol: — Mistigri.
Casino: — Pogromcy przestworzy.
Corso: — I Ming Toy. II Jak zarobić 1.000 dolarów tygodniowo.
Czary — W krzyżowym ogniu.
Grand-Kino: — Dr. Jekyll i Mr. Hyde
Ludowy: — Żegnaj Mascote.
Luna — Ronny.
Metro: — I. Ja się boję utyć. II Karolek ratuje Europy.
Mimoza — Aniołowie piekła.
Oświatowy: — Dią dorosł. Tragedja napiętnowanych dla młodz. Królewski jeździec.
Palace: — Moskwa bez maski.
Pan: — I. Kobieto nie grzesz(II. Marynarz wbrew woli.
Przedwiośnia: — Bracia Karamazow.
Rakieta: — Zew ziemi.
Resursa: — Straszna noc.
Splendid — Człowiek, którego zabiłem
Sztuka: — Miljon.

WINSZUJEMY.

Jutro: Hieronimowi.
Wschód słońca 5,33
Zachód — 17,22
Długość dnia 11,49
Ubyło dnia 5,04
Tydzień 40.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXV. POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w osiemnasym dniu ciągnienia 5-ej klasy polskiej 25-ej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery nastepujące:

15,000 zł. Nr. 143158

Po 10.000 zł. Nr. 21093 99767.

Po 5,000 zł. Nr. 15069 25949 58699 134697.

Po 3.000 zł. Nr. 15268 50644 53768 62672 86997

Po 2.000 zł. Nr. 4790 10936 12628 18452 23691 29958 34938 67344 73707 76145 81702 88641 89391 90659 99700 101344 102967 105146 112735 112800 119508 119970 138119 146110 140343 152743 158457 159151.

Po 1.000 zł. Nr. 2223 4035 5029 9594 10542 13783 14992 24006 24593 29327 31968 37990 42450 56016 57685 59737 64194 66987 76264 76729 82155 83754 85101 92528 95744 102134 103395 108627 112230 144189 144953 124515 126115 128119 129019 152808 157045 159829.

Po 250 złoych.

49 77 170 84 296 345 53 55 418 24 99 514 615 18 69 743 57 65 82 98 819 23 61 918 84 1005 66 201 53 83 361 74 413 513 660 838 47 83 923 2060 318 51 65 442 517 22 647 61 884 54 95 910 85 3025 42 142 52 99 235 421 600 14 65 748 80 87 971 81 4073 89 123 261 359 440 529 610 764 932 58 5210 11 74 362 6 89 446 92 85 89 96 557 619 44 713 34 887 91 94 6030 96 395 468 571 81 607 53 69 708 31 801 3 14 77 944 98 7067 198 321 462 508 30 80 643 751 893 916 52 8061 111 44 503 11 69 671 77 745 77 810 95 940 9017 170 210 348 402 15 587 667 869 99 946 87 10050 66 211 550 611 42 45 61 923 11027 54 167 228 63 69 355 410 525 869 939 12095 100 73 230 64 304 60 408 9 510 84 643 704 83 809 27 942 42 89 93 13134 204 335 38 754 866 943 14097 103 401 581 669 70 87 899 927 34 15013 67 281 334 76 471 517 640 715 95 800 9 93 16178 263 83 85 395 442 601 32 96 727 809 66 74 17013 35 147 59 242 345 418 20 30 52 512 623 83 981 84 91 18036 89 383 88 93 422 670 740 19002 6 47 76 96 121 29 278 302 66 95 517 86 616 921 20001 83 97 115 18 79 255 44 561 88 621 22 764 800 33 38 41 79 937 45 84 21005 21 39 53 73 89 96 154 85 308 69 410 501 3 90 710 53 836 941 55 59 22078 115 206 14 31 47 89 472 581 696 764 832 91 23000 57 261 410 677 733 74 879 999 24095 116 206 30 63 81 470 599 627 95 883 949 25069 103 289 310 71 79 86 88 503 60 78 957 63 91 26005 31 35 258 328 75 401 89 576 612 66

732 816 23 979 27120 53 64 68 291 312 89 460 71 704 34 833 28042 54 128 206 349 51 91 407 46 94 528 65 759 83 29125 209 25 77 324 465 555 73 687 723 41 48 823 60 30016 224 95 304 82 570 639 75 772 852 80 31020 29 75 158 67 247 57 60 77 84 376 420 27 80 93 571 671 749 59 832 35 32028 29 146 61 212 42 92 377 466 596 98 602 77 918 74 81 32002 33 54 121 75 298 351 82 93 466 650 87 851 34011 100 29 239 55 385 90 411 17 633 56 62 784 890 35023 41 51 201 356 91 402 54 662 83 708 11 52 70 848 915 61 36026 186 204 25 55 310 94 430 530 643 738 50 822 905 37056 274 323 67 88 517 88 603 732 805 17 25 78 939.

38087 255 68 316 29 72 518 27 83 674 750 63 837 39040 79 92 98 165 66 254 415 607 818 91 918 40019 31 89 154 214 38 92 363 457 59 69 511 27 66 711 39 77 905 13 41030 47 71 243 48 62 333 426 65 87 541 58 708 23 74 932 42010 73 80 125 239 429 39 84 514 42 620 30 758 60 838 43202 373 502 96 642 95 791 806 67 935 44019 59 134 50 204 20 92 98 383 84 417 554 67 733 88 827 47 945 48 45035 37 184 94 346 54 55 402 515 42 623 29 35 742 826 87 90 97 905 27 46055 66 125 343 582 890 524 56 62 47033 50 128 51 272 91 328 97 403 29 57 82 593 638 74 89 668 977 48029 30 387 89 499 501 29 625 63 81 706 30 52 80 870 82 940 49046 89 109 265 318 75 401 21 541 64 642 65 67 83 87 735 64 845 69 911 51 76 50151 79 269 725 80 806 28 66 909 17 60 51015 121 31 35 218 364 92 489 643 70 70 925 26 52004 46 79 153 531 604 61 899 905 53065 259 650 719 807 10 953 54084 86 112 222 24 56 61 355 80 88 90 421 25 785 809 20 971 80 55006 143 297 385 435 520 747 56 92 813 48 56061 206 58 362 564 606 20 58 729 30 99 887 905 92 57138 72 207 89 313 45 81 424 60 65 549 60 62 65 721 52 79 986 58020 107 222 451 69 74 620 753 59014 18 218 345 468 84 708 54 64 90 94 60038 48 124 92 255 333 38 49 439 50 518 703 29 819 69 81 910 61000 264 87 339 40 475 80 505 97 648 926 31 48 65 75 85 62046 70 114 129 233 64 318 54 59 437 568 622 80 81 716 38 49 87 823 63066 107 64 281 333 569 93 98 816 47 980 81 82 64160 87 473 87 580 727 854 70 969 65003 10 12 50 65 66 223 382 446 503 637 54 66 75 94 789 66042 218 94 96 300 434 721 35 545 891 934 67003 60 97 137 53 218 457 63 520 44 67 625 75 781 824 936 68005 123 67 8 1221 62 316 81 85 421 8 553 235 265 183 98 747 65 841 63 99 69397 98 417 32 42 617 84 712 36 75 802 37 70063 199 242 503 85 601 59 842 933 71035 65 164 89 220 22 28 70 77 356 86 453 601 746 68 91 817 31 44 908 31 880 72060 61 73 156 368 403 45 61 615 24 726 44 834 50 965 94 73084 222 208 52 84 365 497 584 665 712 13 40 81 932 74009 10 184 240 397

536 82 602 859 905 75008 116 284 97 356 541 88 89 603 48 726 883.

76027 169 73 98 210 52 90 459 614 64 664 712 51 873 74 87 908 23 45 56 83 77070 157 92 303 9 39 44 72 95 447 66 520 59 98 608 34 59 701 71 847 78021 52 110 232 331 512 99 645 70 840 61 71 79006 112 25 259 88 440 584 625 34 722 26 885 906 80 80008 41 68 95 236 423 28 516 24 74 622 64 97 713 95 824 81094 115 31 99 254 843 89 422 78 598 632 783 82055 99 124 66 210 395 427 37 523 84 644 733 84 952 79 83007 42 70 84 171 94 814 59 60 507 48 92 791 825 925 84110 56 76 84 261 81 378 400 2 54 89 510 47 803 26 85091 93 112 30 32 76 807 61 533 36 88 824 28 902 9 17 39 85 86169 282 461 649 67 789 870 79 913 87145 55 64 247 86 96 376 479 518 26 59 610 712 820 24 53 88036 45 58 179 200 4 10 40 75 300 87 46 95 406 18 511 57 636 69 873 97 961 89015 40 109 31 83 816 81 62 86 92 495 569 683 738 66 932 79 82 90001 88 226 428 78 563 99 627 74 803 24 915 30 77 98 91000 249 71 807 46 69 450 89 92053 417 98 540 56 83 607 58 766 93022 72 284 374 406 13 551 64 647 93 700 50 817 23 81 908 85 94086 153 814 83 467 84 524 95 679 92 96 749 840 64 87 914 22 29 33 95144 272 601 9 31 742 859 78 94 933 96012 78 164 201 96 302 78 426 85 532 58 93 684 705 80 858 70 973 97033 54 174 264 94 382 412 502 16 94 721 33 41 849 78 973 98157 213 18 496 557 95 649 788 874 942 55 99039 145 53 83 90 279 72 79 340 52 582 90 627 717 84 812 33 36 51 67 922 37 93 100078 127 342 89 469 740 895 985 93 101031 89 127 35 209 91 403 38 583 617 761 94 974 92 102063 144 200 44 316 39 60 89 507 75 76 625 46 718 29 103009 17 33 74 150 246 396 508 11 99 604 710 46 60 926 46 54 104107 205 14 57 89 439 90 97 572 768 802 39 53 910 78 105085 239 59 825 502 50 96 622 84 742 87 106053 73 98 170 215 72 389 547 49 93 640 55 734 808 64 955 107017 169 530 41 88 619 36 785 827 9333 108093 185 41 57 279 307 11 400 27 638 817 46 932 38 69 109041 84 88 141 291 95 402 88 540 71 76 95 607 15 48 55 74 767 804 22 89 58 916 110063 89 117 50 28 995 326 84 407 16 655 89 97 788 921 111052 55 110 70 242 667 632 85 754 809 938 71 80 94 112014 16 809 55 85 574 621 770 857 941 90 113041 63 262 302 429 59 561 633 87 90 907 34 77.

114081 169 303 82 455 58 531 760 809 36 48 63 115028 103 78 210 314 27 65 69 700 409 85 531 70 649 86 789 89 311 73 80 92 116036 165 180 468 73 648 706 22 942 117030

93 102 45 833 97 420 73 532 57 685 94 708 25 62 821 24 908 66 67 118021 40 109 66 80 201 312 41 433 512 699 765 956 64 86 119039 109 43 58 243 387 93 410 11 91 598 710 58 94 988 120049 53 56 75 112 93 294 815 45 76 415 88 518 76 79 643 720 869 72 121094 130 226 340 67 427 953 899 921 99 122042 68 133 64 75 280 489 502 58 615 42 81 732 910 88 126027 73 127 205 13 317 406 59 591 761 805 972 78 124025 78 83 98 109 43 99 259 71 91 361 570 670 707 8 66 87 818 81 46 78 899 90 981 125082 93 128 83 243 82 383 484 539 43 85 86 676 834 71 126069 185 591 620 57 54 85 98 747 127034 46 103 52 212 19 86 395 400 15 19 21 32 621 58 96 707 10 68 80 825 128057 129 50 66 74 256 92 306 446 66 92 512 601 739 73 85 882 962 192046 107 12 204 84 321 651 88 700 874 910 53 130118 228 37 71 72 79 92 326 88 409 554 843 131040 123 220 815 409 531 690 707 16 839 99 132013 94 119 270 88 90 322 40 411 743 971 95 133039 165 98 286 334 449 52 504 93 717 83 917 134029 179 229 35 46 82 419 568 81 607 884 970 135021 41 49 91 112 31 47 99 268 77 309 44 458 532 68 93 741 53 59 71 95 804 11 27 82 934 136139 95 211 22 23 328 92 547 72 624 881 951 137043 214 22 31 74 452 507 70 785 138018 107 43 244 64 324 400 56 76 95 622 80 88 815 54 64 997 139030 74 118 225 79 336 75 804 512 609 39 96 768 958 140007 45 60 131 63 67 246 83 804 65 84 456 528 663 845 92 957 141022 107 47 61 85 99 276 659 732 914 29 92 142040 100 21 263 76 317 80 40 412 631 42 751 79 892 921 143044 854 453 84 534 76 607 19 47 740 835 45 948 144026 212 416 663 772 46 89 816 145035 102 89 511 733 99 881 955 74 79 146010 103 84 73 93 98 340 400 75 66 74 78 519 22 823 72 89 966 81 94 147097 99 141 63 206 10 373 82 90 536 148019 96 108 24 58 84 273 586 642 72 96 719 95 814 27 36 51 956 59 81 90 149042 150 211 55 314 405 22 558 626 44 777 924.

150008 14 186 209 340 472 502 23 56 906 64 151064 195 237 41 470 601 724 152053 172 74 274 808 62 428 555 69 90 628 46 81 790 868 919 88 153127 80 420 662 64 99 720 67 832 81 912 40 66 154222 34 70 80 811 82 402 503 43 64 81 631 779 84 815 27 37 910 20 77 79 155062 77 138 207 22 68 388 91 570 91 787 895 973 156023 244 48 421 614 49 80 148 84 810 157002 19 102 31 67 346 59 503 07 602 746 63 98 905 14 39 158005 166 271 89 9422 59 940 652 715 37 811 22 951 94 159046 49 63 106 19 66 354 457 71 573 659 710 45 95 836 88 906 74

Trzy miljony funtów tracą Angielki
na pielęgnację włosów.

W Londynie otwarto obecnie wielką wystawę fryzjerską, na której zademonstrowano nowe w naturze dotychczas nieznane barwy włosów.

Oczywiście barwy te są uzyskane sztucznie i mają być lansowane jako najświeższy

„krzyk" mody niewieściej.

A zatem w ciągu tegorocznej zimy — panie mają ukazywać się z włosami umalowanemi na kolor błękitno - ostrygowy, stalowo - fioletowy i trawiasty...

O ileby się ta moda przyjęła — blondynki, szatynki i rude musiałyby ustąpić miejsca — niewiastom błękitno - fioletowo i zielono - włosnym...

Statystyka przeprowadzona z okazji otwarcia londyńskiej wystawy fryzjerskiej wykazuje, że w Anglji jest przeszło

30 tysięcy fryzjerów

i że kobiety brytyjskie wydają więcej aniżeli 3 miljony funtów sterlingów na pielęgnację swych włosów.

Kryzysowe metody
Jeden obiad na dwie osoby.

W znanej miejscowości kąpielowej, Scheveningen, wpobliżu Hagi zastosowano w jednej z eleganckich restauracyj nowy trick, polegający na tem, aby za pół ceny

zjeść dobry obiad.

Do restauracji wchodzi jegomość w średnim wieku, zamawa obad, złożony z kilku dań.

Po skonsumowaniu połowy obiadu, gość wstaje od stołu, kieruje się ku wyjściu, gdzie spotyka się ze znajomym; witają się serdecznie, poczem nowoprzybyły zajmuje miejsce przy stole pierwszego gościa.

Poleca kelnerowi podać resztę zamówionego obiadu, poczem po skonsumowaniu płaci cały rachunek. Nowy ten system pozwala obu wynalazcom zjeść obfity i dobry obiad za pół ceny.

Rozwiązłe życie młodzieży
w oświetleniu amerykańskiego pisarza.

Życie erotyczne Ameryki przybrało tak dziwne i nie mające dotąd żadnych precedensów formy, że nawet na najbardziej zepsutych synach Starego Świata to bezmyślne wyuzdanie sprawia niesamowite wrażenie. Najlepiej jednak będzie przytoczyć z tej dziedziny towarzyskiego życia Ameryki

relację Amerykanina p. Johna Hye - Prestona,

zamieszczoną w czasopiśmie amerykańskiem „Forum".

U podstawy prawa o prohibicji znajdujemy, nie szukając zbyt długo starego ducha purytańskiego. Ten sam duch niebawem zatruje samą miłość. Trudno nie być zdumionym tonem literatury amerykańskiej z ostatnich lat dziesięciu. Freud nie poznałby swych własnych uczniów, tak oni prześcignęli mistrza.

Są to opowieści o skomplikowanej miłości, którą podsycają w młodzieży drzemiące w niej zmysły. Powieści te, sądząc po ich tytułach mogłyby się znaleźć na półkach bibljoteki w domu publicznym.

Jest bardzo pouczającem widzieć, jak młodzi ludzie w Ameryce tańczą. Splatają się ze sobą z zapałem. Młody człowiek umieszcza swój podbródek w słodkiem gnieździe szyi swej partnerki, odważając się także często na ugryzienie w tem miejscu. Ich uda przyciskają się jedno do drugiego. Skaczą a raczej podrygują w ruchach rytmicznych ku orkiestrze. Charakter samej muzyki jest symbolem podniecenia erotycznego.

To jeszcze nie jest rzeczą najjaskrawszą. Coś podobnego widzi się w innych krajach. Najbardziej jednak gorszy p. Prestona to, że te wszystkie wybryki nie mają nic wspólnego z miłością.

Często się zdarza że dziewczyna zmienia partnera wraz z jego całusami w szyję zupełnie obojętnie.

To poprostu weszło w modę.

Co się zaś tyczy rozwiązłych póz na kanapkach, jazdy autem pod hasłem „one hand driving" (tylko jedna ręka prowadzi), małych „zetknięć" w aucie wśród drogi — to zdaje mi się, że zepsuci synowie starej Europy mogliby pod tym względem brać lekcje od „cnotliwych" Amerykan.

Marceli Prevost zapoznał nas przed laty ze zwyczajami „półdziewic". Moralność tych panien, jeśli to można tak nazwać, miała jednak podłoże ekonomiczne. Nie należało zmarnować małego kapitału. Natomiast w Stanach Zjednoczonych wchodzi tu w grę prawo purytańskie, które powiada do podrażnionej młodej panienki: „Nie wolno ci iść dalej". „Większa część z nich — pisze p. Preston — gdy się znajdują u stóp łóżka, gdzie mogłyby zakosztować zwycięzkich rozkoszy miłości, spostrzega, że łoże to jest zajęte przez potworne i nieruchome widmo purytanina. Rzadko się zdarza, by nawet większe ilości mocnego alkoholu skłoniły to widmo do wstania i wyniesienia się".

Dzięki tym zabawkom utrwala się i staje się normalnym system, który

urąga zdrowiu zarówno fizycznemu, jak i moralnemu.

Istotnie, jeżeli uwierzymy p. Prestonowi, to wyuzdanie panien nie jest w Ameryce wyjątkiem, jeno cechą charakterystyczną całego pokolenia.

Naiwne dedykacje
na ścianach wieży Eiffla.

O wieży Eiffla mówiono już wiele Przy jej narodzinach podnosiły się głosy oburzenia, później przyzwyczajono się do jej śmiałej sylwetki, a obecnie modlą się na niej poeci, jak ongiś na Akropolisie. Jan Cocteau zrobił z niej telefonistkę, o wieży Eifel istnieje już

cała literatura.

Obecnie ożywia ją specjalny szmer, którego odgłosy odbijają się jak w świątyni. Wewnątrz wieży dzieje się coś... rusztowanie dziwne i olbrzymie przepełnia ją. Wieża Eifel zmienia swą szatę, jak pewne zwierzęta skórę i to co siedem lat. Praca nad tem nielada, bo na pomalowanie wieży zużywa się trzydzieści pięć tonn farby. Cała waży siedem miljonów kilogramów. Kiedy się obliczy koszta jej budowy wypadnie kilogram 1 franka.

Franka kosztował w roku 1889 ym. Ale już w pierwszych sześciu miesiącach zostały koszta budowy pokryte wstępnem jakie pobierano od zwiedzających. Eifel, który własnym kosztem budował wieże, wygrał. Obecnie zwiedza ją

650.000 osób rocznie,

aby zgóry popatrzeć na piękności Paryża. Zwiedzający uważają sobie za obowiązek, aby uwiecznić swe imię na ścianie wieży. Na szczęście nie czynią tego wszyscy, bo wtedy nie wystarczyłoby odnawianie co siedem lat, o ileby wieża jako taka porządnie miała wyglądać.

Dyrekcja, czuwająca nad wieżą, przygotowała księgi dla zwiedzających, aby w nich zapisywano swe nazwiska, ale niestety publiczność ignoruje je.

Naiwne dedykacje jak: „Jan i Iwona — wieża Eifel", albo notatki: „Nie wieży Eifel byłam 25 kwietnia 1930 Lisolette Paul z Hamburga", „Miłe wspomnienia: w czasie naszej podróży poślubnej", te i tysiące im podobnych głupstw zdobią ściany wieży.

Afrykańskie lekarstwo na zmęczenie.
Kola — czarodziejski orzeszek.
Dziwne owoce pięknego drzewa.

Czyż naprawdę istnieje skuteczny środek przeciw takim plagom, trapiącym ludzkość jak: głód, pijaństwo i samobójstwa? A jednak...

Nie uprzedzając naukowych wywodów, które podamy tutaj w streszczeniu, musimy zaznaczyć, że popisy głodomorów przestały już być — tajemnicą; każdy z nas może nic nie jeść w

ciągu dni 40

i nie umrze; ratunkiem w tym razie jest... kola, zażywana w pewnych odstępach czasu. Proceder szarlatanów nie jest już zyskowny, każda apteka posiada bowiem ów środek, pozwalający na głodzenie się bezkarne.

Ważniejszy jednak od tej sztuczki jest wpływ koli na epidemję samobójstw. Samobójstwo bywa często wynikiem nędzy materjalnej i duchowej, ale skłaniają człowieka do niego także różne dolegliwości chorobowe, jak hipochondria, warjactwo, choroby nieuleczalne itp. Otóż orzech. koła posiada rzekomo własność usuwania przyczyn, wywołujących choroby, którym nieraz najdzielniejsze umysły oprzeć się nie mogą.

Z równą siłą działać ma kola przeciw nałogowi pijaństwa... Powoli

atakuje nałóg,

aż wkońcu wywołuje w człowieku obrzydzenie do alkoholu.

Ale przysługi koli w medycynie są prawie niewyczerpane. Figuruje ona na receptach od roku 1885.

Posiada wogóle następujące własności: Potęguje energję fizyczną,

usuwa osłabienie,

wynikające z uciążliwych pochodów; proszek z koli, nawet w bardzo małych dawkach, powstrzymuje znużenie mięśni. Kola wywiera wpływ toniczny na przewody trawienia; armje w czasie manewrów podczas których, panuje często dezynterja, korzystają wiele, używając koli. „Sterculia acuminata", która dostarcza tego orzecha, jest pięknem drzewem, o do 20 metrów wysokiem, podobnem do naszych kasztanów. Pochodzi z Afryki zachodniej, gdzie rośnie dziko i daje po dwa zbiory na rok.

Ponieważ okres jego dojrzałości schodzi się mniej więcej z okresem powtórnego okwitania, sterculia przedstawia niezwykły widok drzewa, okrytego jednocześnie kwieciem i owocem. Z tego też powodu zbiór owoców **wymaga ręki delikatnej;** poruczają go zwykle kobietom.

„Sterculia acuminata" zaczyna rodzić w piątym roku, ale na dobre obradza dopiero mniej więcej w roku dziesiątym; wtedy z dwu zbiorów daje około 90 funtów owocu.

Kola jest bardzo poszukiwana przez ludy środkowej Afryki, które, mieszając ją z mlekiem i miodem, otrzymują bardzo smaczny napój pożywny i pobudzający; niektóre żują ją. Cena koli jest dość wysoka.

Skład tego ziarnka tłumaczy wielka jego wziętość w pewnych okolicach afrykańskich. Krajowcy wolą je, niż kawę. U pewnych pokoleń żadne kupno nie przychodzi do skutku bez pośrednictwa koli, którą trzeba dać bądź w formie poczęstunku,

bądź w formie podarunku.

Stosownie do swej barwy, kola przedstawia rozmaite symbole. Wymiana między plemionami białych ziarnek koli jest oznaką pokoju, czerwonych — wojny. Jeżeli naczelnik plemienia ofiaruje cudzoziemcowi białe ziarnka, jest to rękojmią serdeczności; ziarnka czerwone są wskazówką usposobienia nieprzyjaznego. Krajowiec, chcąc pojąć za żonę dziewczynę, posyła jej matce *biały orzech koli;* jeżeli otrzyma nawzajem podobny orzech, jest to zaproszenie, by się zgłosił jeżeli przysłany orzech jest czerwony, oznacza to odmowę. Kola stanowi również część podarunków ślubnych.

Kola odgrywa także pewną rolę w religji i w wymiarze sprawiedliwości u ludów Afryki. Murzyn przysięga na jej ziarnka i zjada je. Po śmierci przyjaciela, pozostały przy życiu kładzie ziarnka koli na jego zwłokach, aby mu ułatwić podróż, żadnej bowiem dalszej wycieczki nie przedsiębierze krajowiec bez znacznego zapasu tych ziarnek, które mogą mu inną żywność zastąpić.

Kola jest u murzynów ulubionym środkiem pobudzającym; gra ona wśród nich tę samą rolę, co kawa na Wschodzie. W stanie świeżym używają ją do żucia, w stanie suchym — jako pokarmu; w pewnych jednak okolicach krajowcy żują ją jak tytuń. Żucie to wzmacnia dziąsła i leczy niemoc organów trawienia.

Kola działa wybornie na wątrobę, uśmierza na długi czas głód, a tych, którzy jej używają, czyni zdolnymi do znoszenia trudów pracy i długich marszów.

Krajowcy znają nadto jeszcze

jedną jej własność,

mianowicie pozwala ona im pić wodę nieczystą: kola oczyszcza ją bowiem i nadaje świeżość i smak przyjemny.

Wzrost wypadków śmierci
z powodu choroby raka.

W licznych publikacjach czyta się obecnie, że liczba zachorzeń na raka wzrasta. W samej rzeczy we wszystkich krajach kulturalnych liczba wypadków śmierci na gruźlicę spadła, podczas gdy liczba wypadków śmierci z powodu raka wzrosła. Rak cyfrą śmiertelności daleko pozostawił

za sobą gruźlicę.

Przyczynę tego zjawiska dopatrywać wszakże należy nie w ogarnianiu przez chorobę coraz szerszych warstw ludności, lecz w tem, że coraz silniej reprezentowane są w społeczeństwach starsze roczniki. Z powodu cofnięcia się ogólnej śmiertelności wzrósł znacznie przeciętny wiek człowieka. Z powodu tego „zestarzenia się" społeczeństw, niemającego nic wspólnego z biologicznem degenerowaniem jednostki, muszą wzmagać się liczebnie wszystkie choroby, właściwe rocznikom starszym. Wynika z tego, co potwierdzają statystyki, że wzrasta nie liczba zachorzeń na raka, lecz liczba ludzi starych, cierpiących na raka, podobnie jak na inne choroby starsze.

Zatem publikacje o wzrastaniu śmiertelności z powodu raka należy przyjmować b. ostrożnie.

—xox—

Płomień miłości
w sercu leciwej artystki.

Znana śpiewaczka opery wiedeńskiej Jeritza ma przybyć do Warszawy na występy w operze warszawskiej. P. Jeritza zażądała

za występ 1.500 dol.

Jak opowiadają w sferach teatralnych, Jeritza ostatnio zaopiekowała się polskim śpiewakiem niejakim Czaplickim, który rok temu opuścił Warszawę, nie mogąc znaleźć pracy w Polsce i wyjechał do Wiednia. Czaplicki przez jakiś czas występował w dancingu „Adria", gdzie śpiewał w czasie tańca.

W Wiedniu Czaplicki przypadkowo zetknął się z Jeritzą, która zainteresowała się

losem młodego śpiewaka.

Obecnie Czaplicki mieszka w pałacu Jeritzy w Wiedniu.

W sferach towarzyskich Wiednia z tego powodu krążą najrozmaitsze opowieści.

Każde płoche dziewczę w Tel-Awiwie
nosi miano: łodzianki.

Łodzianki chyba się obrażą, że dziewczęta, które poświęcają swoje myśli tylko flirtowi, pudrom i różom, nazywają w Tel-Awiwie bez względu na to, skąd pochodzi „łodzianką". Bierze się stąd, że przybyła do Tel-Awiwu pewna rodzina z Łodzi.

Ciotka tej rodziny, jęła w sposób forsowny i jaskrawy przeszczepiać

ondulacyjno flirciarskie obyczaje w Tel - Awiwie.

Było to wówczas takie obce atmosferze palestyńskiej, że w jednej z gazet telawiwskich ukazał się wstępny artykuł p. n. „Łodzianka". Autor w mocnych słowach napiętnował zakusy czy pokusy uwodzicielskie panienek typu: manicure, ondulacja, dancing, flirt. Po ukazaniu się tego artykułu doszło nawet do skandalu. Jeden z adoratorów owej „Łodzianki" spoliczkował redaktora pisma.

Nazwa „łodzianka" pozostała po dzień dzisiejszy.

Nowe działo — olbrzym.



Podczas ostatnich manewrów we Francji wypróbowano nowe olbrzymie działo — na specjalnem podwoziu, które strzela na odległość 45 kilometrów.

Obrady 500 chemików.
Ciekawy kongres w Pradze.

W Pradze odbywa się jeden z najciekawszych kongresów międzynarodowych — kongres chemików przemysłowych, w którym biorą udział chemicy z całego świata. Do Pragi przybyło ich **około 500.**

Osią zainteresowania praskiej opinji publicznej był delegat Francji, znany francuski polityk i obecny minister lotnictwa Paul Painleve, którego w Czechosłowacji powitano nietylko jako oficjalnego przedstawiciela Francji na kongresie ale jako męża stanu, który znacznie zasłużył się przy organizowaniu czechosłowackiej armji ochotniczej we Francji w czasie wojny światowej i który niemało przyczynił się do stworzenia państwa czechosłowackiego.

Po kilku wizytach oficjalnych minister Painleve wziął udział w obradach kongresu, któremu przypisuje wielkie znaczenie. Kongres obraduje w sal Instytutu Ernesta Denisa w Pradze. Protektorat nad kongresem objął

prezydent T. G. Masaryk,

w imieniu którego kongres zagaił czechosłowacki minister handlu dr. J. Matuoszek. Z wybitniejszych chemików w obradach kongresu biorą udział: Francuzi — Audibert, Abder Helden, Matignon, dalej berliński profesor Grossmann i in.

Przy dzisiejszem olbrzymiem znaczeniu chemji we wszystkich gałęziach przemysłu, zrozumiałą jest rzeczą, że obradom kongresu poświęca się

obecnie wiele uwagi.

Uczestnicy konresu po skończonych obradach zwiedzą zakłady przemysłowe w Czechosłowacji.

Podsłuchane.

PRZEWIDUJĄCY.

— Podróż, będziemy mieli bardzo burzliwą.

— Skąd pan taki pewny?

— Moja żona jedzie z nami.

PRZESTARZAŁE METODY.

— Posługujecie się zupełnie przestarzałemi metodami — zwraca uwagę staremu wieśniakowi świeżo upieczony absolwent szkoły rolniczej. — Jestem przekonany, że z tego drzewa nie, zbierzecie ani funta jabłek!

— Ja też to przypuszczam — odpowiada wieśniak — bo to jest grusza.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.